Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed [illegible] tem t. j. I-a strona 40 gr. za [illegible] 1 łam. strona 5 łam; w [illegible] nekrologi 25 gr.; zwy[illegible] gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Rok VII, № 203. — Łódź, Poniedziałek 27 lipca 1931 r.

W kotle południowo-amerykańskich rewolucyj.

Krwawe rozruchy w Chile.

Represje rządu w Argentynie.

Londyn, 27 lipca. — Prasa tutejsza otrzymała z Buenos Aires doniesienie o gwałtownych niepokojach w Chile i Argentynie.

W Chile w ciągu ostatnich 12 dni

zmieniły się trzy rządy.

Dwa kolejno po sobie następujące gabinety cywilne przystąpiły do zlikwidowania pozostałości dyktatury, zaledwie jednak zwolniono prasę z pod cenzury, opinja publiczna poczęła się domagać

ustąpienia prezydenta Ibaneza.

Prez. Ibanez odpowiedział na to utworzeniem nowego gabinetu wojskowego pod przewodnictwem oficera marynarki Froddena.

Rygorystyczne kroki nowego rządu wywołały w stolicy Sant Jago i wielu miastach prowincjonalnych gwałtowne niepokoje i rozlew krwi. Opozycja grupuje się przy partji liberalnej, domagając się ukrócenia soldateski.

Zamknięty już od kilku tygodni uniwersytet został obsadzony przez studentów, którzy od kilku dni nie opuszczają murów uczelni.

W miastach trwają strajki, obejmujące nawet sklepy.

Również w Argentynie sytuacja polityczna uległa zaostrzeniu. Rząd zamknął w stolicy dwa dzienniki socjalistyczne oraz jeden republikański, które

domagały się ustąpienia prezydenta

Uriburu. Zarządzone zostało aresztowanie 800 republikanów liberalnych i radykałów w Buenos Aires i Callientes. Ponadto specjalnym dekretem zwolennicy przewrotu pozbawieni zostali czynnego i biernego prawa wyborczego.

B. prezydent Alvez, stojący na czele partji radykalnej,

schronił się do poselstwa francuskiego

w obawie przed prześladowaniami.

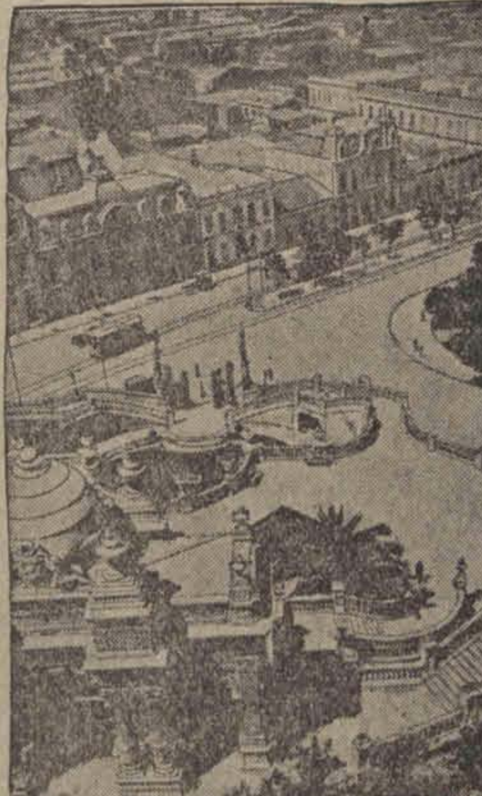
Życie gospodarcze kraju znajduje się w zupełnym zastoju.

Santiago de Chile, 27 lipca (Tel. wł. „Echa"). Dotychczasowy

prezes senatu Pedro Opago

objął prezydenturę republiki. (Wiadomość ta świadczy o nowym przewrocie w Chile, który dokonany został prawdopodobnie dzisiaj w nocy. przyp. redakcji)

REWOLUCJA PRZECIW DYKTATURZE





1) Widok Santiago de Chile, stolicy południowo-amerykańskiej republiki, gdzie od kilku dni toczą się nieustanne walki. 2) Ibanea del Campo, prezydent Chile, który pod naciskiem wypadków musiał ustąpić ze swego stanowiska.

Potworna zemsta pocztyljona.

Grad kul rewolwerowych w cichem mieszkanku.

Łódź, 27 lipca. — Głośnem echem rozeszła się w dniu wczorajszym w Piotrkowie wiadomość o ponurej tragedji, jaka rozegrała się w jednym z domów przy ulicy Bykowskiej.

W domu tym zajmował od dłuższego czasu dwuizbowe mieszkanie

31-letni Mikołaj Lisowski,

pocztyljon miejscowego Urzędu Pocztowego.

Lisowski zamieszkał razem z przyjaciółką swą 26-letnią Olgą Wiśniewską, stałą mieszkanką Łucka. Lisowski żył w przykładnej zgodzie ze swą przyjaciółką, ostatnio jednak zgoda ta zanikła.

Dobrze sytuowany materjalnie pocztyljon otaczał się przyjaciółmi, których gościł u siebie. Przyjaciele wiedząc o intymnych stosunkach łączących Lisowskiego z Wiśniewską, zaczęli się umizgać

do przystojnej kobiety.

Umizgi te Wiśniewska traktowała rozmaicie, przyczem dość często przychylnie budząc zawiść w Lisowskim.

Ostatnio Wiśniewska na okres 3 dni ulotniła się z domu. Powróciła dopiero wczoraj o godzinie 7 wieczór.

W mieszkaniu zastała oczekującego Lisowskiego. Pomiędzy kochankami wynikła gwałtowna sprzeczka. Wiśniewska usiłowała uspokoić podnieconego pocztyljona, co się jej jednak nie udało. W pewnej chwili Lisowski wyciągnął rewolwer

i gradem kul

zasypał niewierną przyjaciółkę. Wiśniewska padła na ziemię. Zabójca widząc jednak, iż daje jeszcze oznaki życia przystawił konającej już kobiecie rewolwer do czoła i wystrzelił,

kładąc Wiśniewską trupem.

Odgłos wystrzałów zaalarmował sąsiadów którzy wbiegli do mieszkania Lisowskiego. Pocztyljon rzucił wówczas rewolwer i zbiegł. Zaalarmowana wiadomością o ponurej tragedji miłosnej policja, zarządziła za zbiegiem pościg.

W kilka godzin później Mikołaja Lisowskiego

ujęto w Sulejowie,

gdzie raczył się alkoholem w jednej z restauracyj. Zabójcę, który przyznał się do dokonanej zbrodni, przewieziono do Piotrkowa, gdzie na skutek polecenia sędziego śledczego osadzony został w więzieniu. Zwłoki zabitej Olgi Wiśniewskiej zabezpieczone zostały na miejscu zbrodni do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

„Szlakiem Kadrówki"

Tegorocznym uroczystościom przewodniczyć będzie płk. Belina.

Kraków, 27 lipca. Komitet 8-go marszu „Szlakiem Kadrówki", z prezydentem Krakowa p. pułkownikiem Beliną-Prażnowskim na czele, ustalił

następujący program

obchodu uroczystości.

W środę 5-go sierpnia odbędzie się pochód z Rynku do Oleandrów, gdzie odczytany będzie historyczny rozkaz komendanta Piłsudskiego z dn. 6-go sierpnia 1914 r.

W czwartek,

6-go sierpnia

z rana, po przeglądzie drużyn na błoniach krakowskich oraz przemówieniu pułk. Beliny, oddziały rozpoczną historyczny marsz „Szlakiem Kadrówki".

NOWY REKORD ŚWIATOWY NURMEGO.



Nurmi przebiegł 3200 metrów (dwie mile ang.) w czasie 8 minut 59,5 sek.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.09 — w placeniu 9.07.

Premjer Prystor na Wileńszczyźnie.

Warszawa, 27. 7. — P. premjer Prystor, który — jak wiadomo — wyjechał na Wileńszczyznę, spędzi kilka dni wypoczynku we wsi Borki pod Wilnem, — gdzie posiada swoją działkę wojskową.

Niezależnie od wypoczynku p. premjer wszedł w kontakt z przebywającym w Pikiliszkach Marszałkiem Piłsudskim.

Zamach bombowy w Madrycie.

ZDEMASKOWANIE MOSKIEWSKIEJ PROPAGANDY.

W Sewilli panuje zupełny spokój.

Madryt, 27. 7. (Od wł. kor) — Policja wyśledziła i przystąpiła wczoraj do likwidacji centrali propagandy komunistycznej, utworzonej przez Moskwę dla Hiszpanji.

Lokal centrali na jednem z przedmieść Sewilli został okrążony i poddany rewizji. Znaleziono

olbrzymie masy literatury

i ulotek komunistycznych, drukowanych prawdopodobnie w Moskwie.

Poza tem wykryto wiele materjału dowodowego, demaskując propagandę komunistyczną w Hiszpanji jako robotę moskiewską.

Aresztowano przeszło 40 wywrotowców. Grozi im kara śmierci.

Sewilla, 27. 7. (Tel. wł. „Echa"). — W Sewilli panuje obecnie zupełny spokój. Niedziela minęła

bez najmniejszego incydentu.

Tramwaje, które kursowały dotychczas pod osłoną gwardji cywilnej, jeżdżą od dzisiaj normalnie. Posterunki policyjne pozostawiono jedynie przy gmachach publicznych oraz na szosach wjazdowych u granic miasta.

Od dzisiaj rana spodziewane jest

podjęcie pracy

przez strajkujących robotników.

Madryt, 27. 7. — Na szosie wiodącej do Arago, tuż u granic miasta Madrytu, wybuchła wczoraj wieczorem bomba. — Wskutek eksplozji wyleciały szyby w okolicznych domach, jednak na szczęście

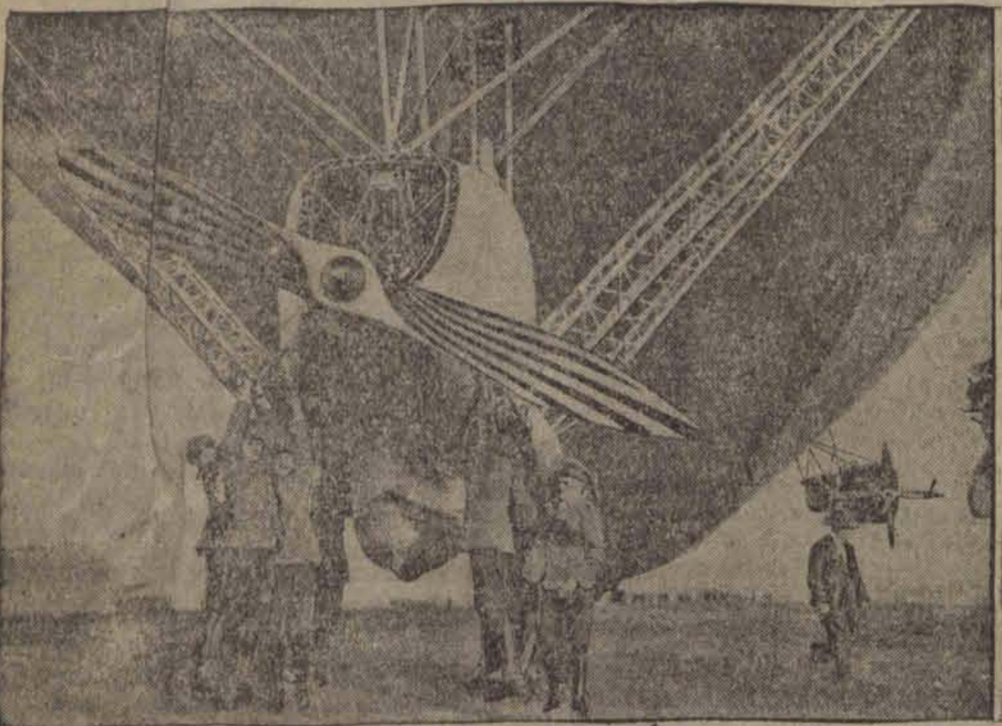
ofiar w ludziach nie było.

Policja znalazła wpobliżu drugą bombę, która nie wybuchła z powodu zamoknięcia lontu. W związku z zamachem aresztowano kilku komunistów.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W BRUKSELI.

Bruksela, 27. 7. (Tel. wł. „Echa"). — W Brukseli doszło do krwawych starć ulicznych policji z komunistami. Kilkadziesiąt osób odniosło rany. Policji udało się przywrócić spokój. 50 uczestników demonstracyj aresztowano.

Zeppelin w drodze do bieguna.



Jedna z gondoli motorowych olbrzyma powietrznego, który, jak doniosły ostatnie depesze przeleciał już wczoraj wieczorem nad Archangielskiem w drodze do kraju Franciszka Józefa gdzie ma się spotkać z sowieckim łamaczem lodów „Małyginem".

Zdjęcie dokonane przed startem w Staaken.

Dyplomacja angielska przeciw Francji.







Niepowodzenie dyplomacji angielskiej i amerykańskiej na konferencji londyńskiej, gdzie nie udało się zmusić Francję do udzielenia pomocy finansowej Niemcom i uratowania w ten sposób kapitałów, inwestowanych przez te państwa w Rzeszy, wywołały nieoczekiwany skutek. Dzisiaj rozpoczyna się w Berlinie konferencja ministrów angielskich i amerykańskich z niemieckimi, która według przypuszczeń ma doprowadzić do cichego sojuszu angielsko-niemiecko-amerykańskiego przeciw Francji.

W konferencji tej bierze udział: 1) amerykański minister Stimson, 2) premjer Macdonald, 3) minister Henderson (Angija).

Olbrzymia powódź w Chinach.

4000 domów pastwą żywiołu.

Nanking, 27 lipca. (Tel. wł. „Echa"). Miasto Nanking nawiedziła katastrofalna powódź. Około 4.000 domów stało się pastwą rozszalałego żywiołu.

Przeszło 10.000 osób

obozuje pod gołem niebem. Również z innych okolic nad rzeką Jangtsekiang nadchodzą wiadomości o spustoszeniach, dokonanych przez wezbrane wody nieobliczalnej rzeki.

Nad urodzajną krainą zawisło

widmo głodu,

albowiem woda zniszczyła zbiory tegoroczne. Rząd zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie, celem przyjścia z pomocą powodzianom.

Nieudany zamach na prezydenta Meksyku.

Palenie kościołów w Veracruz.

Mexico City, 27 lipca. Na prezydenta Meksyku dokonany został zamach, który skończył się

śmiercią zamachowca.

Zamachu dokonano w mieście Jalepa. Pewien młodzieniec nazwiskiem Pegeda usiłował zastrzelić prezydenta z rewolweru. Jeden z adjutantów przybocznych prezydenta zdołał temu przeszkodzić, kładąc zamachowca trupem, nim ten zdążył wystrzelić.

Veracruz, 27 lipca (Tel. wł. „Echa"). Doszło tutaj do krwawych zaburzeń na tle zamachu, dokonanego na gubernatora. Gubernator został lekko ranny. Zamachowiec uciekł i skrył się w jednym z kościołów. Puszczono pogłoskę, że zamachowiec jest krewnym jednego z księży. Organizacja komunistyczna sztucznie podnieciła wrzenie i powołując się na przykład Hiszpanji, skierowała tłum swoich zwolenników

przeciwko kościołom,

które podpalono. Dwa kościoły spłonęły doszczętnie, jeden zdołano uratować.

Do jednego z kościołów, w którym odbywało się

nabożeństwo dla dzieci

wpadło czterech komunistycznych podpalaczy i oddało kilkanaście strzałów do odprawiających nabożeństwo księży. Jeden z nich został ciężko ranny, drugi lżej. W kościele wybuchła niesłychana panika. Podczas strzelaniny kilkanaścioro dzieci odniosło również rany.

Rząd ogłosił

stan oblężenia.

Wojsko obsadziło ulice. Po aresztowaniu kilku podżegaczy, w mieście przywrócono spokój. Wśród aresztowanych było dwóch hiszpańskich emisarjuszy komunistycznych.

Za czerwonym kordonem.

Rozstrzeliwanie chłopów na polach.

Z Równego donoszą:

Na pograniczu k. Korca rozegrała się przed paru dniami wstrząsająca scena, której naocznymi świadkami

byli nasi chłopi,

pracujący w polu.

O świcie ujrzeli jak po stronie bolszewickiej wyszło dwóch ludzi i poczęli żąć zboże. Po pewnym czasie zbliżyło się do nich kilku strażników sowieckich i strzałami karabinowemi

położyło ich trupem.

Okazało się, że nieszczęśliwi popełnili to „przestępstwo", iż usiłowali sprzątnąć zboże, które na wiosnę zasiali na swojem polu, a które to pole potem jak zwykle przemocą zabrano dla kolektywu. Chłopi uczynili to w ostatecznej potrzebie, nie mając jednego ziarna w domu i daremnie czekając na „przydział" z kooperatywy.

Głód ich rodzin

kazał im wyjść z sierpem na swoje pole, co przypłacili życiem.

Trzeba tu dodać, że chłopi ci nie stawiali strażnikom żadnego oporu. Zostali zastrzeleni bez pardonu niczem bezpańskie psy, wałęsające się po polu. Tak wygląda życie chłopa w raju sowieckim.

Przed dymisją prezydenta Banku Rzeszy.

Szukanie winnego.

Berlin, 27 lipca. W najbliższych dniach oczekiwać należy dymisji prezydenta Banku Rzeszy d-ra Luthera. Sprawa ta znajduje się w tej chwili na porządku dziennym obrad gabinetu Rzeszy.

Natychmiast po powrocie kanclerza Brüninga z Londynu zaznajomi się on z zarzutami, jakie ze strony niemieckiej opinji publicznej sformułowano pod adresem d-ra Luthera. Zarzuty te są różnego rodzaju.

Wielkie banki mają za złe d-rowi Lutherowi, że w momencie, kiedy uzyskał kredyt redyskontowy wysokości 100 miljonów dolarów, zadowolił się tak małą kwotą

Dalszym zarzutem stawionym d-rowi Lutherowi jest to,

że dopuścił do bankructwa Danatbanku,

nie popierając go przez odpowiednie kredyty zaś prywatne instytucje bankowe nie chciały się zgodzić na solidarne współdziałanie z Danatbankiem.

Kanclerz Rzeszy jest zdania, że w tej sytuacji w jakiej Niemcy obecnie się znajdują, na czele niemieckiej instytucji emisyjnej winna stać osobistość, posiadająca zaufanie wszystkich bez wyjątku kół społeczeństwa, wypowiadając się tem samem również za dymisją dotychczasowego prezydenta Banku Rzeszy.

Zuchwały napad bandycki

na służącą.

Z Krakowa donoszą:

O godzinie 12 w nocy ulica Juljusza Lea, położona wpobliżu Parku Krakowskiego była widownią niesłychanie bezczelnego napadu bandyckiego. Ulicą tą wracała do miasta po odprowadzeniu koleżanki swojej, udającej się do Bronowic, Marja Fularska, lat 22, służąca, zajęta w charakterze niańki przy ul. Starowiślanej 66.

W momencie, gdy Fularska przechodziła koło domu nr. 10 na ulicy Juljusza Lea ktoś nagle chwycił ją z tyłu za kark, zaciskając ręce na szyi jak żelazną obręczą i w tejże chwili z ciemności wyłonił się drugi osobnik, który korzystając z obezwładnienia ofiary, wyrwał jej z rąk torebkę. Napastnik, trzymający ją za kark, przewrócił ją na ziemię,

dławiąc ją ciągle za gardło,

poczem dwoma chusteczkami znalezionemi w torebce razem związanemi w pętlę, skrępował jej szyję, wkładając przytem napadniętej rękawiczkę znalezioną w torebce do ust, by nie mogła krzyczeć. Zrabowawszy skromną sumę 25 zł. znajdującą się w torebce, bandyci porzucili torebkę, zostawiając Fularską leżącą na chodniku, poczem ulotnili się niezauważeni przez nikogo.

Skrępowana i odchodząca od zmysłów z przerażenia dziewczyna, leżała tak na chodniku

pół godziny,

aż zauważył ją jeden ze współpracowników Gazowni miejskiej, który widząc leżącą nieruchomo kobietę, zaalarmował portjera domu pod nr. 10 słowami: „jakaś dziewczyna się otruła". Portjer zawezwał pogotowie ratunkowe, które zabrało Fularską na stację ratunkową.

Lekarz, który natychmiast przystąpił do ratunku, zauważył tu dopiero, że stan omdlenia i charczenie pochodzi

od zaciśnięcia szyi Fularskiej

pętlą z chusteczek. Rękawiczkę z ust Fularska zdołała sama wyrzucić, chusteczek natomiast rozwiązać nie mogła z powodu silnego zaciśnięcia.

Policja, która zjawiła się na miejscu wypadku zarządziła natychmiast na terenie Krakowa obławę policyjną i jak nas informują, jest już na tropie sprawców.

Zdarzenia i wypadki doby ubiegłej.

(—) Zeppelin przeleciał wczoraj wieczorem nad Archangielskiem.

(—) W Wiedniu rozpoczął się kongres socjalistycznej międzynarodówki przy udziale 600 delegatów z 34 państw.

(—) W lesie łagiewnickim utonął 10-letni Jan Mrówka, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Pajfra 7.

Narady Widzewskiej Manufaktury

nie dały dotychczas pomyślnych wyników.

Łódź, 27 lipca. — Ostatnie konferencje zarządu Widzewskiej Manufaktury z przedstawicielami wierzycieli firmy, odbyte w ubiegłą sobotę i niedzielę w Warszawie, jak się dowiadujemy,

nie doprowadziły

do całkowitego porozumienia. Wobec powyższego zdecydowano odbyć ponowną konferencję w środę lub czwartek b. tygodnia.

Zakłady Widzewskiej Manufaktury zatrudniają w dalszym ciągu minimalną tylko liczbę robotników, którym tygodniówki wypłacone zostaną w czwartek po południu.

Afera biletowa w Łodzi.

Wszystkie nici sprawy w ręku policji.

Łódź, 27 lipca. — Prowadzone intensywnie przez Wydział Śledczy w Łodzi dochodzenie w sprawie ujawnionej afery biletowej dobiega końca, i w przeciągu bieżącego tygodnia zostanie całkowicie ukończone.

Główni sprawcy afery przebywają już pod kluczem. Obecnie policja wyławia jedynie posiadaczy sfałszowanych biletów okrężnych, t. j. tych, którzy z biletów korzysali wiedząc najczęściej iż były one podrobione.

Biletów takich

odebrano dotąd kilkadziesiąt,

przyczem codziennie niemal wyławia się ich po kilka lub kilkanaście sztuk.

Poza aresztowanymi Mrowcem, Śpiwakiem, Rozenem, Pydą, Silmanem, Szwarcem, Rychewskim i powtórnie osadzonym w areszcie drukarzem Breitsteinem, policja zatrzymała jeszcze kilka osób, nazwiska których trzymane są jednak dotąd w tajemnicy. W dniu dzisiejszym wszyscy aresztowani będą przesłuchiwani przez sędziego śledczego.

Zabłąkana kula

w nodze przechodnia.

Kalisz, 27 lipca. Wczoraj po południu w Winiarach, pod Kaliszem, został ranny w nogę

zabłąkaną kulą

niejaki Stefan Głaja. Zawezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego do szpitala św. Trójcy w Kaliszu.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne niefortunnym strzelcem okazał się zawiadowca stacji kolejowej Winiary, wielki zwolennik floweru.

Straszna katastrofa samochodowa.

Katowice, 27 lipca. — Na szosie, prowadzącej z Mikułova do Katowic, wydarzyła się straszna katastrofa automobilowa.

Samochód, w którym znajdowało się trzech synów znanego przemysłowca Singera, wpadł na drzewo i uległ zupełnemu rozbiciu. Dwaj synowie Singera, Alfons i Eryk ponieśli śmierć na miejscu, zabił się również prowadzący auto szofer.

Upadek dziecka z okna na bruk.

Łódź, 27. 7. — Wczoraj po południu z okna 1 piętra domu przy ulicy Brzezińskiej 42 wypadła 3-letnia Dora Kupka, — córka bezrobotnego.

Dziewczynka odniosła ogólne obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę niedozoru do szpitala.

* * *

Na ulicy Pryncypalnej w bójce odniósł szereg tłuczonych ran

głowy i klatki piersiowej,

34-letni Mieczysław Trzciński, szewc, zamieszkały przy ulicy Pryncypalnej 58.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy przewiózł Trzcińskiego do domu.

* * *

Na ulicy Kościelnej wypadł z dorożki, będąc pijany,

24-letni Stanisław Czajkowski,

bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Łagiewnickiej 33.

Czajkowski odniósł ogólne obrażenia ciała.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

Wielkomiejskie zasadzki na cudzoziemców.

Oskubywanie naiwnych.

Sztuczki berlińskich wydrwigroszów.

Berlin, w lipcu.

Przynajmniej pięćdziesiąt proc. cudzoziemców, przyjeżdżających dla zwiedzenia Berlina, pragnie zaznajomić się ze światem podziemi stolicy niemieckiej, bowiem od czasu słynnej bójki w Berlinie pomiędzy dwoma stowarzyszeniami zbrodniarzy, świat dowiedział się o tem, że i Berlin posiada

swoją dzielnicę przestępców

narówni z Chicago.

Świat podziemi nie zawsze jest równoznaczny ze światem mroku i nocy. I w ciągu białego dnia w okolicy placu Aleksandra, niedaleko prezydjum policji, zobaczyć można niejedno ciekawe widowisko, przedstawicieli i przedstawicielki wszystkch gatunków przestępstwa. styczność z nimi — o ile „zwiedzanie" odbywa się pod kierownictwem jednego ze znanych biur podróżnych, — nie stanowi niebezpieczeństwa dla turystów. Inaczej jednak bywa ,jeżeli ktoś pragnie na własną rękę zaznajomić się ze światem mętów Berlina. Zaleca się wówczas żądnemu wrażeń cudzoziemcowi jak największą ostrożność dla bezpieczeństwa własnej osoby i kieszeni. Bowiem ludzi nieobeznanych z warunkami, w tej dzielnicy, zwłaszcza na Muenzstrasse, spotkać może wszystko, poczynając od drobnej kradzieży kieszonkowej, a kończąc na jakiemś wysoce skomplikowanem przestępstwie.

Do najbardziej rozpowszechnionych „tricków" należy następująca sztuczka, odgrywająca się według poniższego opisu:

W środkowej części Muenzstrasse do obcego przechodnia podchodzi jakiś osobnik, proponując mu kupno klejnotów. Odciągnąwszy go na stronę, pokazuje mu bogaty wybór pierścionków, bransoletek, kolji, robiących na oko wrażenie klejnotów prawdziwych i opowiada przytem niesamowite historje o rabunkach, ukrywaniu zdobyczy itp.

W dzisiejszych czasach jest rzadkim — niestety — wypadkiem, by ktoś oparł się pokusie kupna taniego towaru, choćby pochodził z kradzieży. Jeśli więc ktoś bez skrupułów godzi się na kupno któregokolwiek przedmiotu, rzecz na tem się kończy, a kupiec poniewczasie dozna jedynie rozczarowania, bo klejnot jest nieomylnie fałszywy.

Pomiędzy ludźmi zdarzają się jednak znawcy klejnotów, którzy nie nabywają fałszywych błyskotek, i dla tych właśnie oszuści mają pomysł sp[illegible]ny. Informują ostrożnego nabywcę o adresie pewnej paserki, która rzekomo za bezcen sprzedaje najrozmaitszą prawdziwą biżuterję. Zaciągają kupca do pewnej nieruchomości na Muenzstrasse i tutaj pod pretekstem, że paserka obawia się styczności z obcymi, proszą o zaczekanie na niższem piętrze i

zaliczkę na żądany przedmiot —

wahający się w granicach od srebrnego skromnego zegarka do pierścienia z brylantem w dowolnej ilości karatów. Zaliczka zaś sięga wysokości od dziesięciu do trzydziestu marek i „uczciwy" pośrednik zostawia w rękach nabywcy swoje błyskotki jako zastaw.

Czekający słyszy kroki „pośrednika" po schodach, pukanie do drzwi, jakieś tajemnicze słowa... A potem zapada cisza...

Pośrednik oczywiście nie wraca. Oszukany decyduje się po dłuższej chwili na ostrożne rekognoskowanie terenu. Wchodzi o piętro wyżej po to, by się przekonać, że niema tam mieszkań, ale jest przejście do sąsiedniego budynku. Oszust — oczywiście — jest już daleko, niedosiężony i bezpieczny.

Po bliższem zbadaniu miejsca okazuje się dopiero, że dom na Muenzstrasse nr. 11 ma ni mniej ni więcej tylko

siedem wyjść!

W Berlinie zamiast tajemniczych „speak-easy" amerykańskich, portjer hotelu odsyła żądnych sensacyj gości do lokalu Sing-Sing.

Jest to kawiarnia w północnej części Berlina, na samej granicy dzielnic podziemi. Zadaniem jej jest przedstawić przyjezdnym i mieszczańskiej publiczności „czystą" kulturę przestępców. Lokal stąd cieszy się powodzeniem.

Kawiarnia przedzielona jest środkowym korytarzem, z którego obu stron znajdują się odgrodzone box'y restaurac., na wzór cel słynnego więzienia nowojorskiego Sing Sing. Rozumie się samo przez się, że kelnerzy ubrani są jak aresztanci, a starsi kelnerzy jak dozorcy więzienni. „Urok" lokalu podnosi okoliczność, że personel służbowy rekrutuje się z ludzi

którzy już byli karani

za rozmaite przekroczenia. Czterej muzykanci — także w pyjamach aresztanckich w pasy — dopełniają charakterystycznego zabarwienia lokalu, którego jedyną różnicę z amerykańskim wzorem stanowi szczegół, że ludzie tutaj mogą swobodnie wchodzić i wychodzić.

Czytelnik zapyta zapewne: w czem tkwi tutaj zasadzka dla cudzoziemca, bowiem „oryginalny" charakter lokalu nie stanowi jeszcze nic osobliwego: Paryż ma „autentyczny" lokal apaszów, Rzym — knajpy cygańskie, Londyn — kluby nocne Otóż zasadzkę przedstawia orkiestra, która wymyśliła sobie oryginalny trick.

Zjawia się nprz. towarzystwo, złożone z Anglików, zajmuje „celę". Starszy kelner, przyjmując zamówienie gości, ze swadą konferensjera poucza gości o rejestrze karnym służby lokalu. Wywiązuje się ożywiona wymiana zdań na ten temat, i wkrótce potem pojawiają się muzykanci. Zwracając się do gości, wymieniają ich nazwiska, okazuje się, że członkowie orkiestry są rodakami. Oczywiście wygrywają tylko pieśni rodzinne, swojskie melodje angielskie. Po odebraniu sutego datku ciągną do następnej celi. Tutaj odbywa się ta sama procedura z innymi gośćmi, nrz. Francuzami. A gdy Anglicy jeszcze nie zdołali ochłonąć ze zdziwienia, przychodzi kolej zdumienia na Francuzów, gdy słyszą, jak pomysłowi muzykanci, doskonale władający obcemi językami, witają w sąsiedniej celi Węgrów z tą samą wylewnością i tym samym rezultatem dla swojej sakiewki.

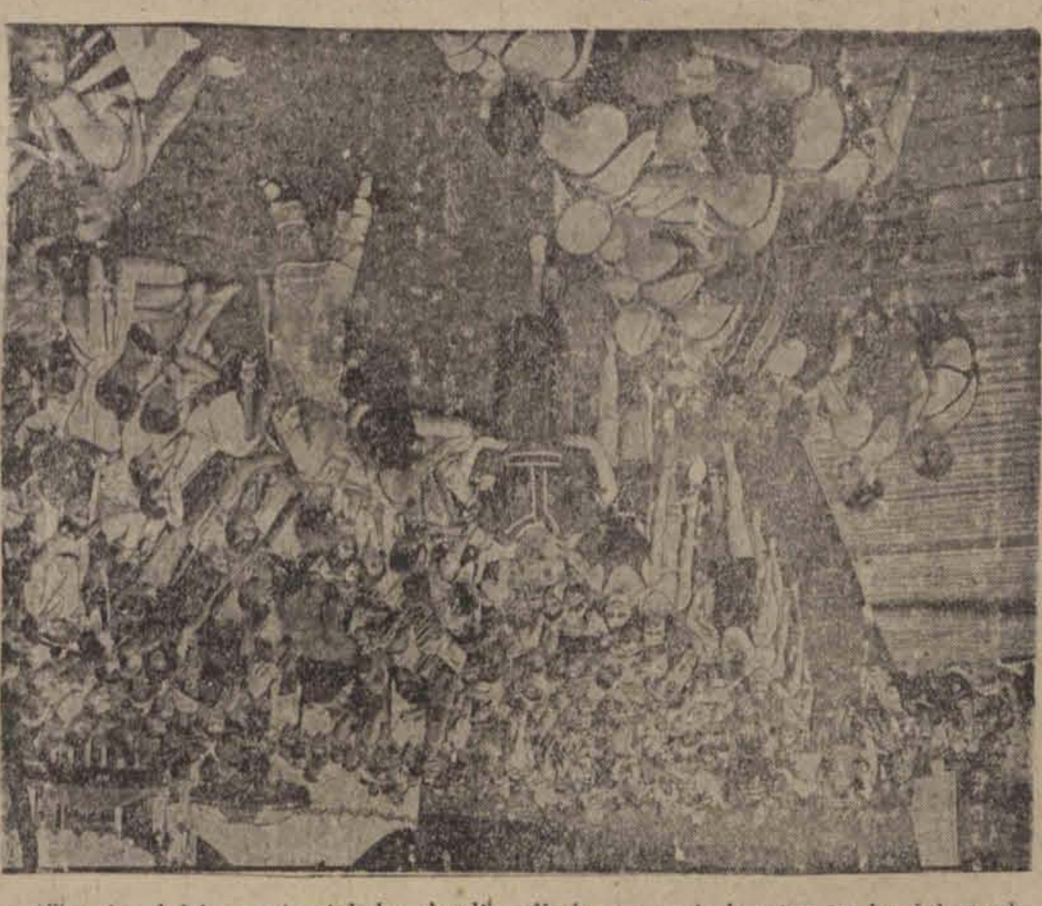
Pomysł muzykantów jest nietylko rentowny, ale i dowcipny .Dopomaga im w wykonaniu jego nowoczesna technika. Box'y mianowicie

zaopatrzone są w mikrofony,

starannie ukryte, które chwytają wszystkie szczegóły rozmowy, wymienione nazwiska itp. W piwnicy zakładu mieści się stacja odbiorcza, gdzie dobry lingwista notuje wszystko, co usłyszał, a potem informuje kolegów — muzykantów.

Bem.

Rewja kostjumów kąpielowych



W najmodniejszem kąpielisku Anglji odbyła się rewja kostjumów kąpielowych z udziałem znanych gwiazd scenicznych. Kostjum kąpielowy w ciągu stulecia uległ poważnej metamorfozie.

Cztery lwy stanęły w obronie

zranionej lwicy.

W południowej Francji, w mieście Y. bawił od pewnego czasu cyrk wędrowny, którego główną atrakcją były produkcje

z dzikiemi zwierzętami.

Onegdaj zdarzyła się podczas przedstawienia mrożąca krew katastrofa. Cyrk był nabity publicznością, która podziwiała odwagę i zimną krew pogromcy, dokonywującego rozmaitych niebezpiecznych ewolucyj w klatce, w której znajdowały się cztery lwy. W pewnej chwili pogromca podał lwicy kawał mięsa, aby jej potem

wydrzeć go z paszczy.

Rozjuszone zwierzę rzuciło się na niego, chcąc zdobyć pożądany żer. Wtenczas pogromca uderzył lwicę batem tak nieszczęśliwie, że zranił ją w oko.

Zwierzę wydało straszliwy ryk bólu, a w tej chwili, jakgdyby na hasło, wszystkie cztery lwy rzuciły się na pogromcę, powaliły go na ziemię,

szarpiąc mu ciało.

Służba cyrkowa pośpieszyła natychmiast na ratunek, ale rozjuszone zwierzęta przypadły do tych nowych ofiar.

W cyrku powstała niesłychana panika, wśród której wiele osób odniosło ciężkie kontuzje.

Jedynie dzięki przytomności znajdującej się na miejscu straży pożarnej i służby policyjnej, która pośpieszyła na ratunek, udało się oswobodzić jeszcze żywego pogromcę i jego pomocników z pazurów dzikich bestyj, przyczem jednego lwa musiano położyć trupem.

Pogromca znajduje się w niebezpieczeństwie życia, a i inni uczestnicy walki w klatce lwiej odnieśli ciężkie rany.

Niezwykłe zakończenie ziemskiej wędrówki.

SKOK Z SAMOLOTU DO GROBU.

Silne wrażenie wywołała w Nowym Jorku wiadomość o sensacyjnem samobójstwie 25-letniego syna najsłynniejszego amerykańskiego hodowcy dahlij, właściciela olbrzymich ogrodów kwiatowych z Buffalo, Johna Wallace.

Młody Jerzy Wallace, który onegdaj obchodził wesoło w gronie przyjaciół rocznicę swych 25-tych urodzin, zakupił potem

bilet na lot okrężny

organizowany przez pewne towarzystwo lotnicze w Jamestown.

Kiedy samolot, w którym znajdował się Jerzy Wallace, wzniósł się na wysokość 400 metrów i przelatywał właśnie

nad cmentarzem w Lockville,

— pilot Lee Clerk ku największemu swemu przerażeniu zobaczył, że młody pasażer skacze z aparatu w dół!

Wallace spadł w pobliżu nowej części cmentarza. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Dochodzenia wykazały, że młodzieniec nosił się już od dłuższego czasu z myślami samobójczemi, ponieważ przed wyruszeniem w podróż powietrzną,

zakupił dla siebie grób

na cmentarzu w Lockville.

Widocznie chciał skoczyć do przeznaczonego dla siebie grobu.

Powodem wstrząsającego samobójstwa ma być zupełne załamanie się ideałów życiowych młodzieńca.

Błękitna skóra robotnika.

Zakażenie po 240 latach.

W Kesmarku wydarzył się wypadek śmierci, który wywołał ogromne zainteresowanie w kołach lekarskich. Do 40-letniego robotnika Filipa Kurnhavy, który zachorował

wśród objawów otrucia,

wezwano lekarza, dr. Kaula z Kesmarku. Robotnik cierpiał na zaburzenia żołądkowe, biegunkę, kurcze żołądkowe, a skóra jego nabrała barwy błękitnej. Robotnik był przytem zupełnie apatyczny. Przeprowadzone badanie krwi wykazało ciężkie zatrucie organizmu. Wszystkie usiłowania utrzymania robotnika przy życiu, spełzły na niczem i robotnik umarł w dwa dni po objawach choroby. Okazało się potem, że Kurnhava brał udział w robotach dokoła przebudowy kościoła katolickiego w Kesmarku. W czasie przebudowy otworzono grób, w którym przed 240 laty

pochowano matkę

z czteroletnim dzieckiem. Otwarcia tego grobu dokonał Kuhnhava i zachorował tego samego wieczora po dokonaniu otwarcia grobu.

Ten rzadki wypadek dowiódł, że po 240 latach istniały jeszcze w grobie bakcyle, które okazały się dość silne, aby zakazić człowieka i spowodować jego śmierć. Istnieje przypuszczenie, że pochowane w tym grobie matka i dziecko zmarły na jakąś zakaźną chorobę. Naturalnie, że wypadek ten wywołał w kołach lekarskich ogromne zaciekawienie, ponieważ zakażenie po 240 latach należy do rzeczy niezwykle rzadkich.

Płonący list w skrzynce pocztowej.

Wykrycie szajki przemytników kokainy.

Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności udało się policji paryskiej wykryć wielką

szajkę przemytników kokainy,

złożoną z 40 osób.

Za sprzedawcami niebezpiecznego narkotyku czyniła policja od dłuższego czasu usilne poszukiwania, jednak pozostawały one bez skutku.

Onegdaj agent policyjny spostrzegłszy na ulicy pewnego osobnika, podejrzanego o przynależność do bandy, szedł za nim celem wytropienia ich kryjówki.

Przemytnik kokainy niósł w ręku list, który w pewnej chwili wrzucił

do skrzynki pocztowej.

Oglądnąwszy się jednak poza siebie, ujrzał, że jest śledzony. Nie mogąc już wyjąć listu, zapalił zwitek papierosa i wrzucił płonący do skrzynki, chcąc w ten sposób uniemożliwić agentowi odkrycie listu, zawierającego adres jego wspólników i rozmaite szczegóły, dotyczące niedozwolonego handlu.

Lecz agent spostrzegłszy ten manewr, przyskoczył w tej chwili do skrzynki i **rozbił ją dość wcześnie,** zanim zawartość została spalona. W skrzynce znaleziono istotnie list, z kompromitującemi szajkę informacjami oraz adresem jej mieszkania. Obecnie znajdują się już wszyscy wspólnicy zbrodniczego procederu pod kluczem.

André Armandy. — Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść.

17)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

[illegible] ukarać? Oczywiście! Oficer z Legji nie stawia takich pytań dla ukarania, lecz dla złagodzenia kary. Deucalion rozbrojony dał do zrozumienia, że diety przeznaczone na drogę okazały się niewystarczające. Zmuszeni więc byli... Oficer przerwał mu:

— System D, nieprawdaż? Nic poważniejszego, mam nadzieję?

Poważnego? hm... daktyle, kury, zaliczają się według legjonisty do kategorji przedmiotów ogólnego użytku i zabranie ich nie może być kwalifikowane jako kradzież. Zresztą okradzenie „bico", to tylko odwet.

— Nic poważnego, panie pułkowniku.

— Gdzie nocowaliście?

— Wszędzie potrochu.

— Z wyjątkiem koszar, co?

— Z braku przyzwyczajenia — stwierdził Deucalion.

Szczery uśmiech rozjaśnił twarz oficera.

— Ach! poznaję was moi „laskarowie" i poznaję w was Legję! Jesteście nareszcie i to jest najważniejsze!

„Laskarowie" nie uznali za niewłaściwe wyrażenie pułkownika, które ich tak ubodło w ustach chorążego. Wszystko ułożyło się tak jak to było do przewidzenia. Nie było już mowy o robotach saperskich. Otrzymali pozwolenie swobodnego chodzenia po mieście od kolacji aż do zgaszenia świateł i ponadto przepustki do północy na dzień następny, gdyż nie jest wskazanem pozwalać legjonistom chodzić późno po ulicach w przeddzień rewji.

— Jutro rano do ataku, co? Liczę na was, kapralu.

Rozkaz, panie pułkowniku.

Mówili potem o Legji. Pułkownik wypytywał ich długo o przebieg kampanji, o zdobycie posterunku, nadając rozmowie ton, który ani przez chwilę nie mógł być brany za zachętę do krytyki. Za niemą zgodą nie było mowy o oficerach. Nie należał do tych, którzy wybadują żołnierzy, celem wyrobienia sobie opinji o ich zwierzchnikach.

Odeszli wreszcie mając w dłoniach oprócz uścisku, którym ich pożegnał pułkownik, jeszcze i niebieski banknot na śniadanie w mieście, gdyż spóźnili się na obiad w koszarach, niech się potem nie spóźniają"....

Kroczyli więc dumnie po ulicach. W tem mieście, które przyjęło ich tak niegościnnie, znalazł się człowiek, traktujący ich jak legjonistów.

Życie nabrało uroku.

Zjedli śniadanie w małej garkuchni na ulicy Amady, wesoło lecz nie przewlekając zbytnio. Cóż to bowiem za zasługa spóźniać się, gdy się nie jest związanym ścisłą godziną i gdy nam ufają, że nie nadużyjemy swobody.

O godzinie trzynastej byli już w koszarach, gdzie Deucalion zażądał od sierżanta, gotowego do wszelkich uprzejmości, żeby zapisał ich powrót ze wzmianką: „Upoważnieni przez pułkownika D... do spożycia śniadania na mieście". Zaledwie wyciągnęli się na pryczach, gdy Machwurth zerwał się gwałtownie.

— Sakrament! Mój przekaz!

Zapomnieli o nim powiedzieć... Lecz Deucalion nie wątpił już o niczem; zobowiązał się podjąć pieniądze jeszcze tego wieczora.

I rzeczywiście otrzymał je. Urzędnik opierał się z początku, powołując się na regulamin:

— Ależ mówię wam, że nie mogę wypłacać żołnierzom. Tylko pocztowy każdego oddziału ma prawo odbioru.

— A ja panu powiadam, że jestem dowódcą oddziału — napisane jest tutaj, czy umie pan czytać? — że jako taki mam prawo podpisać w imieniu jednego z moich ludzi, paragraf ter artykułu 27, strona VIII regulaminu polowego. Czy zna go pan? Tak, czy nie?

Wykazanie tak ścisłej wiedzy zmieszało urzędnika. A gdy zniecierpliwiony Deucalion powiedział mu, że odwoła się do pułkownika D... z którym właśnie jedli śniadanie, skonfundowany urzędnik ustąpił i podał mu przekaz do podpisania.

Gdy zaopatrzeni w „honorarjum dla adwokata pseudooskarżonego" wyszli na ulicę, Machwurth zapytał Deucaliona.

— Powiedzno, co to jest ten artykuł ter paragrafu... jak to powiedziałeś?

— Bo ja wiem? — odrzekł Deucalion pogodnie. — Powiedziałem to zamiast czegokolwiek innego.

I zaszli do kawiarni orzeźwić się jakim chłodnym napojem.

Wieczorem wrócili do koszar punktualnie o dziewiątej, krokiem pewnym i z jasnem okiem.

III.

Była to wspaniała rewja. Minister mający ją odbierać, nie wahał się powierzyć swej osoby i swej teki drżącym skrzydłom samolotu.

Dbając o okazałość, na którą tak wrażliwe są dusze afrykańskie, a którą później tak niesprawiedliwie zarzucano, marszałek nie zaniedbał niczego, aby uczynić ten ewenement jak najwspanialszym. Miasto przepełnione było gośćmi, przybyli poważni koloniści oraz panowie zaproszeni z Francji, za ministrem. Piękne panie nie wahały się też przyjechać, by móc oglądać zbliska tego genjalnego prokonsula, którego, w pewnych zazdrosnych o jego chwałę kołach zamyślano już udusić pod wawrzynami. Wytworne hotele były przepełnione.

Na placu, na obszernej trybunie przybranej flagami o barwach Francji i szeryfa i ozdobionej zielonemi palmami, jaśniały harmonijnie piękne toalety dam odbijające korzystnie przy błękicie mundurów oficerskich, jak fałszywa nuta w tej symfonji ciemniała plama czarnego ubrania, nad które mwznosiła się zaczerwieniona, łysa czaszka jakiegoś wybrańca narodu.

Czworoboku dopełniały ugrupowane z trzech stron wszystkie rodzaje wojsk, od starych oddziałów afrykańskich, aż do młodych kadr przybyłych z Francji. Wietrzyk morski poruszał lekko sztandarami i proporczykami. Słońce zalewało ten barwny obraz jaskrawem światłem.

Eleganccy, nieruchomi i symetrycznie ustawieni czterej legjoniści stali w dobrem miejscu, zwróceni twarzami do trybuny. Deucalion rzymał proporczyk z wyhaftowaną na zielonem tle złotą ręką Fatmy.

Oślepieni blaskiem, odurzeni swoją sławą, oczekiwali przybycia kalifa, który jako sułtan marokański miał przyjąć ministra.

Punktualność —ta grzeczność królów— nie obowiązuje sułtanów. Ten też dowiódł tego nadciągając powoli w okazałym orszaku, który wedle tradycji otacza go tylko w czasie trzech świąt muzułmańskich. Ujęty w ramy czarnej gwardji o jaskrawych mundurach z białemi lederwerkami, orszak defilował, roztaczając z zadowoleniem swój wojenny aparat, wspaniały, lecz niegroźny: cztery plutony kawalerji, wszyscy na koniach jednakowej maści, białej w pierwszym, ciemno siwej w drugim, kasztanowatej i gniadej w dwóch ostatnich, oraz artylerję z jaszczykami naładowanemi przez ostrożność nabojami do salw wiwatowych.

C. d. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jak wynika z zestawień dyrekcji wodociągów, instytucje państwowe, miejskie i przemysłowe zużywają około 26 proc. ogólnie konsumowanej wody. Istnieje około 800 zakładów przemysłowych w domach prywatnych, wytwarzających świece, farby, drobne garbarnie, wytwórnie napojów chłodzących i t. d. Takie zakłady płacą za wodę właścicielom domów, podczas gdy zwykli lokatorzy za wodę nie płacą. Wyjątek stanowią lokatorzy domów nowych, nadbudówek, którzy ponoszą wszelkie świadczenia. Takich, przyłączonych do sieci wodociągowej posesji jest 2697. Wogóle przyłączonych do sieci wodociągowej jest w Warszawie 8.500 domów. Jedna trzecia nieruchomości pod względem opłat za wodę obciąża lokatorów. Wpływy kasowe z opłat za wodę od roku 1924 do października 1929 wykazują 72.572.000 zł. z tego od właścicieli nieruchomości pobrano 10.646 tysięcy zł., od lokatorów 43.655.000 zł., od wszelkich innych konsumentów wody (zakłady przemysłowe, instytucje państwowe i samorządowe) zainkasowano 18.880.000 zł.

* * *

Z polecenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej komisarjat rządu wystąpił do Magistratu z projektem zatrudnienia pewnej liczby bezrobotnych już teraz przy robotach przygotowawczych ziemnych na terenie Saskiej Kępy, przewidzianym dla międzynarodowej wystawy budowlanej w r. 1935 i powszechnej wystawy światowej w r. 1943. Ministerstwo gotowe jest wypłacać po 3 zł. dziennie na każdego zajętego bezrobotnego. Ponieważ jednak dniówka robocza wyniosłaby razem z nadzorem technicznym, świadczeniami społecznemi, kosztami potrzebnych narzędzi i t. d. około 8 zł. Magistrat musiałby dopłacać jeszcze do każdego zatrudnionego około 5 zł. dziennie. Wobec stanu kasy miejskiej, która z trudem tylko może podołać wypłacie bieżących pensyj pracownikom miejskim, rozważana jest dopiero możliwość pomyślnego załatwienia tej sprawy.

* * *

Celem posiadania stałych informacyj o nieruchomościach na terenie m. stoł. Warszawy, utworzona będzie przy wydziale finansowo-podatkowym centralna miejska kartoteka nieruchomości. Zadaniem kartoteki będzie zapewnienie informacji o zmianach w ich stanie (parcelacja, zabudowa, przewłaszczenie, zmiana numeracji).

* * *

Przenoszenie transformatorów kioskowych pod ziemię odbywa się od lat kilku. Okrągłe transformatory szpeciły ulice, zasłaniały perspektywę, co w ruchu samochodowym posiada ogromne znaczenie. Obecnie istnieje zamiar urządzenia transformatora podziemnego przy rogu Jasnej i Świętokrzyskiej. Projekt ten napotyka jednak na trudności wobec sąsiedztwa skarbca Pocztowej Kasy Oszczędności.

* * *

Według sprawozdania komitetu walki z bezdomnością stan bezdomności na dzień 25 b. m. wykazuje, że w 12 schroniskach miejskich w Warszawie znajduje się 3.745 rodzin, liczących 15.033 osób.

Wybuch czterech puszek

w dłoniach ciekawego robotnika.

Ze Lwowa donoszą:

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na ul. Cerkiewnej na Bogdanówce, Feliks Nowaczek liczący lat 40, robotnik miejski zajęty w charakterze woźnicy w Zakładzie Czyszczenia Miasta zebrał wczoraj rano śmiecie do śmietnika miejskiego z domków kolejowych i odwiózł je na Bogdanówkę. W czasie wyrzucania śmieci z śmietnika Nowaczek znalazł

cztery spłonki w puszkach.

Nie wiedząc, co puszki te zawierają, Nowaczek począł niemi manipulować tak nieostrożnie, że spowodował wybuch.

Skutki wybuchu były fatalne. Bomba oderwała nieszczęśliwemu ręce, a odłamki zraniły w okolicę serca. Dochodzenia policyjne wykazały, że spłonki te były własnością kolei, która używa je w wypadkach nagłych na wypadek katastrofy itp. jeśli chodzi o

zatrzymanie pociągu

i w niezbadany narazie sposób dostały się one do śmietnika.

Nowaczka odwiozło pogotowie w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego.

Kto zamordował guwernantkę?

Wizyta tajemniczego osobnika.

Ze Lwowa donoszą:

Eryka Tischler, dziewczyna 22-letnia, była zajęta jako wychowawczyni w domu fabrykanta R., który wraz z rodziną wyjechał na letni pobyt w Tatry. Przed kilku tygodniami przybył do willi, zamieszkiwanej przez rodzinę fabrykanta jakiś młody człowiek, prosząc o

wywołanie Eryki.

Na to wezwanie dziewczyna zeszła i w żywej rozmowie oddaliła się z młodym człowiekiem. Wróciwszy po dwóch godzinach oświadczyła, że jest to jej narzeczony, nie podała jednak jego nazwiska.

Następnych dni dziewczyna zdradzała

widoczny niepokój,

lecz unikała jakichkolwiek wyjaśnień. — Wreszcie znikła bez śladu, a wszelkie poszukiwania za nią pozostały bezowocne.

Dopiero w tydzień po zniknięciu Eryki T. dwaj turyści znaleźli w górach na brzegu potoku straszliwie okaleczone ciało młodej dziewczyny. Dali znać o swojem odkryciu do najbliższego posterunku żandarmerji, który zawiadomił ze swej strony państwo R. Istotnie zdołali oni w trupie agnoskować

zaginioną guwernantkę

Ciało jej zdradza widoczne ślady zamachu morderczego. Za rzekomym narzeczonym wdrożono poszukiwania, które dotychczas nie zostały jednak uwieńczone pomyślnym rezultatem. Śledztwo utrudnia zupełna nieznajomość stosunków rodzinnych zamordowanej.

Panika w obozie cygańskim.

Resztki spalonego wozu zdradziły złodziei.

Z Wągrowca donoszą:

W Łosińcu (pow. wągrowiecki) z nabudowań rolników pp. Olszewskiego i Szczepaniaka, skradziono w ciągu nocy 3 konie, wóz i uprząż. Złodzieje skompletowali zaprzęg i — jak wskazywały ślady — odjechali wozem.

Kradzież zauważono we wczesnych godzinach porannych i wszczęto natychmiastowy pościg telegraficzny we wszystkich kierunkach. W południe pogoń uwieńczona była już pomyślnym wynikiem, gdyż skradzione pp. Olszewskiemu i Szczepaniakowi konie znalazła policja swarzęcka w rozbitym opodal

obozie cygańskim.

Widok granatowego munduru i odnalezienie jednego konia wywołał szalony popłoch. Wszyscy mężczyźni rzucili się do ucieczki, obawiając się aresztowania. W obozie zostały tylko cyganki z dziećmi. Tliło się jeszcze ognisko, na niem widniały resztki wozu, który Cyganie spalili dla zatarcia śladów kradzieży.

Wszystkie konie odebrano i przywrócono właścicielowi, a po dłuższym pościgu kilku cyganów ujęto w Poznaniu i okolicach.

Powstała między nimi formalna walka

na tle zarzutów o zdradę.

Był moment, że Cyganie rzucali się na siebie z wymierzonemi pistoletami, grożąc wzajemnie zabiciem i pomawiając się o zdradę.

Cudzym samochodem po pracę.

Złodzieje aut przed sądem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed trybunałem karnym odpowiadali 27-letni Franciszek Neukampf, szofer z zawodu z Żółwina, powiatu strzelińskiego i 23-letni Alojzy Izdebski, handlowiec z Szaradowa, pow. szubińskiego, obydwaj zamieszkali w Bydgoszczy.

Oskarżeni w nocy z 3 na 4 czerwca b. r. działając w porozumieniu, zabrali Kurtowi Grześkowiakowi, przedsiębiorcy budowlanemu w Bydgoszczy, samochód osobowy marki „Essex",

wartości 12.500 zł.,

a kradzieży tej dokonali z zamkniętego garażu, zapomocą włamania, przez oderwanie kłódki, na którą garaż był zamknięty. Sprawcy samochodem tym pojechali do Kalisza, gdzie zostali przytrzymani przez tamtejszą policję, z powodu braku papierów rejestracyjnych i prawa na kierowanie samochodu.

Oskarżeni przyznali się do winy zabrania samochodu, jednak co do włamania się, to winę spędzał jeden na drugiego. Tłumaczyli się oni, że nie mieli zamiaru ukraść samochodu, lecz chcieli tylko udać się na nim

do Kalisza za pracą,

którą mieli obiecaną, a po otrzymaniu jej, samochód byliby pozostawili na ulicy.

Po przeprowadzonej rozprawie, sąd uznał obu oskarżonych winnych kradzieży samochodu i wymierzył osk. Neukampfowi 2 lata ciężkiego więzienia, uznając go winnym wyprowadzenia samochodu z garażu, zaś osk. Izdebskiemu jako współsprawcy półtora roku ciężkiego więzienia.

KRATECZKI.

Pieprzowa laska kupca.

Młodzieniec z fantazją.

Jedną z atawistycznych pozostałości rodu ludzkiego jest laska. Przodkowie nasi w zamierzchłych czasach, kiedy Niemcy jeszcze nie groziłi bankructwem i kiedy łódzkie bruki (obecne) mogłyby służyć za wzór doskonałości, nosili duże mocne, sękate, dębowe kije, które spełniały rolę niezwykle poważną, służyły bowiem zarówno do obrony przed sympatycznym bliźnim, jak i do zabijania zwierząt, dających naszemu przodkowi mięso na pieczeń z niedźwiedziej łapy i skórę na jakiś godny przyodziewek. Nasze wstydliwe przodkinie zwykle usilnie prosiły mężów, by uderzając swą pałką w jakiegoś lamparta czy tygrysa, nie niszczyli przypadkiem ogona zwierzęcia, lecz walili w łeb, który dla kobiecych celów ozdobnych nie odgrywały wówczas żadnych poważniejszych celów. Dzisiaj jest inaczej. Dzisiaj bowiem łeb pierwszego lepszego osła gra dużą rolę dla kobiety, jest to bowiem zwykle łeb... własnego męża.

Dzisiaj również zmieniło się znaczenie laski, która głównie służy za męską ozdobę. Każdy elegancki pan musi trzymać w ręku pakiś kijaszek, który czem słabszy tem jest droższy. Np. kij dębowy znacznie jest tańszy od laski pieprzowej czy bambusowej, która zkolei tańsza jest od bylejakiego kijaszka, który oprawiony został w srebro.

Właściwością laski jest, że „lubi" ona ginąć, lub też być kradzioną.

W SĄDZIE.

Mendel Ratberg, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego musiał jak każdy kupiec łódzki, w sprawie plajty załatwić pewne formalności i w tym celu bawił w dniu 24 marca r. b. w wydziale handlowym Sądu Okręgowego. Przez oszczędność aRtberg nie zostawił laski i i kapelusza w garderobie, lecz położył je na ławce na korytarzu. Gdy Ratberg wrócił z kancelarji na korytarz, rzecz prosta, że ani kapelusza, ani laski pieprzowej wartości 25 zł. już nie znalazł.

Ratberg musiał kupić po drodze do domu nowy kapelusz, gdyż nie wypadało na ulicy straszyć ludzi łysiną w marcu.

Ratberg powoli zaczynał przeboleważ swą stratę, gdy 4 maja r. b. na ulicy Franciszkańskiej spotkał jakiegoś młodzieńca, wymachującego z fantazją pieprzową laską Ratberga.

Krew zawrzała w Ratbergu na ten widok, rzucił się jak lew na młodzieńca; i oddał go w ręce posterunkowego.

Zatrzymany Ajzyk Sztorch tłumaczył się, że laskę kupił, ale wobec faktu, że był już dwukrotnie karany za kradzież, nikt jego opowieści nie uwierzył.

Sąd Grodzki skazał Ajzyka Sztorcha na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Zając zabił żonę.

Przykre odkrycie wieśniaka.

Z Wilna donoszą:

Dymitr Zając, liczący zaledwie lat 20 ze wsi Siety, gm. zaleskiej, pow. dziśnieńskiego od września pozostaje pod zarzutem

zbrodni żonobójstwa.

Młody i niedoświadczony Zając zadurzył się w niejakiej Annie Szałańko ze wsi Słobody.

Głuchy na kursujące w okolicy wersje na temat moralności swej ubóstwianej, zmienił na jej życzenie wyznanie prawosławne na katolickie i pojął za żonę wbrew życzeniom swych rodziców.

Po ślubie Zając zamieszkał u rodziców żony, chcąc uniknąć ciągłych wymówek ze strony swoich.

Jednakże rozczarowanie nastąpiło wcześniej niż można było przypuszczać.

Nie minął jeszcze miesiąc od ślubu, gdy młody małżonek przekonał się, iż jest

zdradzany przez żonę,

oraz ustalił, iż to co uważał za plotki jest „najprawdziwszą prawdą".

Mimo to uczucie do żony było tak głębokie, że postanowił wyrwać płochą małżonkę z trybu dotychczasowego i, po porozumieniu się z rodzicami, chciał wrócić na swą gospodarkę wraz z żoną.

Jednakże plan ten rozbił się o stanowczy opór ze strony młodej Zającowej która nie chciała zerwać ze swem środowiskiem.

Na tem tle powstała między zwaśnionymi ostra sprzeczka, w czasie której, nie panując nad sobą, Zając strzelił do żony z karabinu, zabijając ją na miejscu.

Policja niebawem zaaresztowała żonobójcę, który po tragicznym wypadku udał się do swych rodziców.

Stawiony przed sąd okręgowy Zając tłumaczył się, że w czasie scysji fatalny strzał padł bez jego woli.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniu się oskarżonego, a uznając, iż działał on w stanie silnego wzburzenia, skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia.

Skazany, przez swego obrońcę od wyroku odwołał się do sądu apelacyjnego, przed którym stanął w dniu wczorajszym.

Po wysłuchaniu wywodów obrońcy osk. Zająca, sąd zmienił kwalifikację czynu i, uchylił wyrok pierwszej instancji w części dotyczącej kary, skazując oskarżonego na dwa lata więzienia, zamieniającego dom poprawy, skazanemu sąd zaliczył odbyty areszt zapobiegawczy.

J. LANDRE.

Portret.

Z jakiem staraniem, jakiem gustem jaką radością, Edward i Gizela połączyli poszczególne, urządzenia swych mieszkań, by założyć dom wspólny, gniazdko swej miłości!

Wobec tego, że mieli dość pieniędzy oboje, małżeństwo ich tłumaczyć się mogło tylko uczuciem.

Przez czas dłuższy Edward był pewny, że nie ożeni się nigdy. Ona zaś postanowiła ograniczyć swoje doświadczenia do jednego tylko pożycia małżeńskiego. Czuła się dobrze jako wdowa i jakkolwiek nie zapomniała o zaletach nieboszczyka Maksa, rada była prowadzić życie bez kontroli cudzej, według własnego gustu. Edward mawiał:

— Miałbym też po co wiązać się! Niech rząd podwoi mi moje podatki, jeżeli tak mu się podoba. Nigdy dość drogo nie zapłacę za swoją swobodę. Ze swej strony Gizela powtarzała często:

— Maks był doskonałością samą. Jedna przyczyna więcej, bym poświęcił się jego pamięci.

Było to jednak w czasach, gdy Edward i Gizala nie znali się jeszcze. Z chwilą, gdy się poznali, ich osobiste, a zresztą zgodne zapatrywana co do niezależności, rozpadły się, jak dom z kart. Edward marzył już tylko o zbliżeniu się do Gizeli, a Gizela miała jedno tylko pragnienie, żeby wycofać Edwarda z obiegu.

Dla namiętności tej miary nie było innych więzów logicznych poza świętemi związkami małżeństwa.

I oto dlaczego lekkie mebelki garsonjery w Passy i ciężkie mieszczańskie umeblowanie z dzielnicy des Inwalides przeniosły się do bogatego mieszkania w parku Monceau.

Podczas instalacji, gdy Edward i Gizela przyglądali się pracy tapicerów i naradzali się co do rozmieszczenia przedmiotów, Gizela rzekła do Edwarda, wskazując na obraz gotowy do zawieszenia:

— A gdzie umieścimy portret tego biednego Maksa?

A gdy z nachmurzonej miny świeżo upieczonego małżonka wyczytała co się święci, jęła go monitować w miły sposób:

— Kochanie drogie, jakkolwiek oddałam ci swe serce, nie znaczy to jeszcze, bym odmawiała czci pamięci Maksa... Pamięć jest religją, którą „praktykować" winniśmy. Cóżbyś pomyślał o mnie, gdyby wróżka ci przepowiedziała, że spadnie na mnie cios twego zgonu, po którym portret twój umieszczę w rupieciarni?... Zastanów się nad przysłowiem: „Nie czyń innemu, co tobie jest niemiłe..." Ponadto portret ten posiada wartość artystyczną... Jest pendzla van Bauffan'a... Jest to portret Maksa, to prawda, ale zarazem dzieło sztuki.

Głosem wprawdzie drżącym, ale tem bardziej przekonywującym, Edward odrzekł:

— Twoje postanowienia, ukochana moja, wynikają z serca równie czułego, jak i wspaniałomyślnego. Pomimo to pozwól mi wyrazić ci prośbę. Narazie usuńmy ten portret. Niech nie narzuca mi się zbyt wiele powodów do przeklinania losu, który nie dopuścił, bym jako pierwszy stanął na twej drodze. Unikajmy wspomnień przeszłości, gdy byliśmy sobie obcy.

Trudno było nie zgodzić się na tę prośbę. Z ustami na ustach Edwarda szepnęła:

— Biedny Maks zaczeka na powieszenie portretu, to wszystko!

Miesiąc później, gdy trwały jeszcze niczem niezamącone tygodnie miodowe, Gizela pozwoliła sobie przypomnieć Edwardowi, że portret Maksa wciąż jeszcze stoi w szafie.

— Niech tam jeszcze pozostanie czas jakiś, dobrze? — błagał ją.

Zgodziła się na to, ale gdy czas „jakiś" wydał się jej dostatecznie długi, powróciła do kwestji, którą uważała za obowiązek pietyzmu..

— Powiedz, mój drogi, powiesimy Maksa, co? Może w gościnnym pokoju?... Będzie tam sobie wisiał spokojnie, i nikt ciebie nie zmusi do oglądania go.

— Zgoda, ale nie zaraz jeszcze. Wkrótce już, obiecuję ci, — zapewniał ją.

— Już nie poruszę tej sprawy więcej, — oświadczyła. — Gdy zechcesz, sam wysuniesz portret Maksa, to powiedz...

— A Maksa na ścianę, — odważył się zażartować.

— Ach! brzydalu. Pozwól brzydalu. — rzuciła mu blondynka w swej wzruszliwości.

I w pragnieniu dowiedzenia Edwardowi, że nie posiada ani ciasnych zapatrywań, ani zmiennych postanowień, wobec obietnicy nieporuszania sprawy portretu, unikała tego przykrego tematu rozmowy, zadowoliła się szczęściem wzajemnego uczucia i korzystała z każdej okazji, by zrobić mężowi jaką przyjemność i umilić mu życie.

Była wzorem żon, ta nasza Gizela. Również piękna fizycznie, jak i duchowo, uszczęśliwiała Edwarda, który poczuł litość nad Maksem, że tak wcześnie zaskoczyła go śmierć, gdy jemu los przeznaczył długie, szczęśliwe życie, któremu obecność Gizeli dodawała uroku wiosny. Bowiem niszczący wpływ czasu nie mógł dotknąć Gizeli. Choćby zwiędła jej piękność, pozostaną zalety ducha: słodycz charakteru, wdzięk umysłu i czar wesołości.

— Jedna jest tylko Gizela na świecie, — rozmyślał Edward, a ja jestem jedynym uprzywilejowanym człowiekiem na tej planecie.

Zachwycony swym losem Edwar uważałby siebie za potwora niewdzięczności, gdyby się nie starał o wypełnienie wszystkich jej życzeń i kaprysów. Wspomnienie o jego sprzeciwie co do powieszenia portretu Maksa przeszyło go żywym wyrzutem sumienia.

— Postąpiłem w tej sprawie, jak idjota, — frytował się na samego siebie, — a Gizela, jak idjota okrutny. Przecież taki kult zmarłego małżonka jest rzeczą wzruszającą. Czyżbym w najmym stopniu szanował Gizelę, gdyby była istotą lekkomyślną i beztroską, palącą dziś, co czciła wczoraj, niezdolną do rzadkiej i wartościowej wierności ducha, cenniejszej od wierności fizycznej?

Po takim rozmyślaniu pozostawało mu tylko naprawić błąd swój i niedorzeczność.

Tegoż wieczora, trzymając Gizelę w objęciach, rzekł jej:

— Droga moja, skoro tylko zechcesz, zawiesimy ten portret — co wiesz — i nie w gościnnym pokoju, co byłoby izolacją dla niego, ale w twoim buduarku, gdzie przebywasz tak często, ptaszyno moja.

— To bardzo miła propozycja z twej strony — odrzekła mi — tylko, że przychodzi jak musztarda po obiedzie.

Czy być może? — zląkł się.

Ciągnęła:

— Nie wiesz — może — o astronomicznych cenach, jakie obecnie płaci się za portrety van Bouffan'a. Ceni się je dziś na wagę złota, w znaczeniu literalnem. A że miałam wściekłą ochotę na płaszcz z szynszyli, a za skóry te żądają fantastycznych sum, i nie chciało mi się nadszarpnąć szkatuły, ani sprzedać papierów na giełdzie w czasach, gdy nic za nie nie dostanę, uznałam za najrozsądniejsze sprzedać portret mego biednego Maksa. Polak, to gruby interes, mój drogi, szego domu na ten nie ucierpi.

Tłum. L. M.

SPORT

Po niedzielnych bojach A-klasowych.

Na ostatnim trybie koła mistrzowskiego.

Rozgrywki o mistrzostwo A klasy w Łodzi: szczególnie w grupie czołowej, zajęły naczelne miejsce u zwolenników sportu. Dotychczas nie wiadomo kto właściwie zostanie mistrzem Łodzi. Każda niedziela przynosi moc niespodzianek.

Wczoraj padły nawet 2 sensacyjne wyniki, nie mówiąc o wyniku sobotnim Hakoahu. Należy się spodziewać, że ostateczna walka się już rozpoczęła i najdalej za 2 tygodnie prowizorycznie powiedzieć będzie można kto zostanie mistrzem.

Wyniki soboty i niedzieli sportowej były następujące:

W. K. S. — Hakoah 1:0 (0:0);
Ł. T. S. G. — K. K. S. 9:0;
Ł. K. S. — Burza 3:0;
P. T. C. — Turyści 4:1;
Strzelecki — Orkan 1:0.

Widzimy więc powyżej te niespodzianki. P. T. C. bije Turystów 4:1 a Strzelecki K. S. rozprawia się z Orkanem. Któżby się tego spodziewał? A jednak i dalej tak będzie, bowiem dół tabeli ma głos i w obawie spadku do niższej klasy rozpocznie pogoń za punktami: brać przytem będzie tam gdzie się da.

Dla orjentacji, jak A klasa wygląda w świetle cyfr podajemy poniżej tabelę mistrzostw:

Klub	Gier	Pkt.	Stos. bram.
1) ŁTSG	18	25	45:15
2) Hakoah	17	23	40:26
3) ŁKS. Ib	17	22	48:28
4) Orkan	17	22	30:19
5) WKS.	19	20	29:24
6) Widzew	17	18	32:32
7) Burza	17	15	25:36
8) Turyści	17	13	31:38
9) SKS	18	13	24:38
10) PTC.	15	13	19:38
11) KKS.	16	4	18:50

—::-::—

Wisła po raz trzeci na pierwszem miejscu.

Dwa identyczne wyniki ligowe.

Wczoraj w Krakowie i Lwowie rozegrano dwa mecze ligowe; wyniki naogół osiągnięto spodziewane ŁKS mimo pięknej gry w drugiej połowie uległ Wiśle w stosunku 4:1; Lechja została pokonana w tym samym stosunku przez Garbarnię we Lwowie.

Na czoło tabeli po raz trzeci wkroczyła Wisła i najprawdopodobniej do końca gier na pierwszem miejscu się utrzyma. Krótkie telefoniczne sprawozdania przyniosły takie dane z tych dwóch meczów:

Kraków. Wisła — ŁKS 4:1 (2:0). Do zawodów ligowych z Wisłą wystąpił Ł. K. S. w pełnym składzie, Wisła bez Makowskiego. W pierwszej połowie gra równorzędna, mimo to udaje się Wiśle zdobyć dwie bramki przez Reymana i Kisielińskiego. W drugiej połowie na początku zawodów ŁKS przypuszcza energiczne ataki i wreszcie uzyskuje w 19 minucie bramkę przez Króla. W tym okresie ŁKS naciera jednakże Koźmin broni wspaniale. Wisła ma więcej szczęścia i niespodziewanie zdobywa trzecią bramkę przez Kisielińskiego, a czwartą przez Lubowieckiego. Sędziował p. Gerblich ze Śląska słabo.

Lwów. Garbarnia — Lechja 4:1 (2:0). Piękna gra Garbarni, która przez cały czas zawodów przeważała. Bramki dla drużyny krakowskiej zdobyli: Maurer, Smoczek i Pazurek, dla Lechji — Kruk. Sędziował p. Piotrowski z Łodzi.

Na zawodach tych doskonały zawodnik Lechji Rusiecki uległ złamaniu nogi.

TABELA LIGOWA.

	Gier	Pkt.	Stos. bram.
1) Wisła	12	17	36:16
2) Pogoń	11	16	23:16
3) Warta	11	14	31:17
4) Legja	11	14	26:15
5) Garbarnja	11	13	20: 9
6) Ruch	11	10	19:24
7) Warszaw.	12	10	28:34
8) Ł. K. S.	12	9	21:25
9) Polonja	11	9	20:26
10) Cracovia	11	9	18:26
11) Lechja	12	8	16:38
12) Czarni	11	7	15:28

—x·x—

O zegar boiskowy dla Czerwonych.

Kiedy zostanie zainstalowany na boisku?

Przed dwoma miesiącami z tego miejsca nawoływaliśmy czytelników naszych do wzięcia udziału w konkursie zegarowym „Przeglądu Sportowego". Żądaliśmy głosowania za ŁKS. Ostatecznie po wielu trudach ŁKS. osiągnął zwycięstwo i zegar przyznany został papierowo Ł. K. S.

Od tego czasu minęło 2 miesiące a w Łodzi zegara jak niema tak niema.

— Co się z nim dzieje? Dla czego „Przegląd Sportowy" dotychczas nie zainstalował go na boisku Czerwonych? — Padają pytania przy lada okazji podczas pobytu na boisku.

Chcemy i my wiedzieć o tem, przeto pytamy publicznie co jest z zegarem tak szumnie reklamowanym? Kiedy zostanie zainstalowany?

Rybak z Pabjanic mistrzem pięcioboju.

Zawody lekkoatletyczne Ł. O. Z. L. A.

W dniu wzorajszym odbył się w Pabjanicach pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu łódzkiego. Pierwsze miejsce zajął Rybak (KE) zdobywając 3068 pkt., 2) Dobek (ŁKS) 2560 pkt., 3) Szeffer (ŁKS) 1980 pkt., 4) Jarzębowski (Geyer)

Z ważniejszych wyników zasługują na uwzględnienie bieg Rybaka na 200 metr. w czasie 25,2, na 1500 mtr. 5,28, skok w dal 6.35, rzut dyskiem 36.30. Pozatem Dobek (ŁKS) uzyskał w oszczepie 49.75.

Ze świata stalowych bicepsów.

Sztekker nie pokonał Saint Marsa.

Zapowiedź walki Sztekkera z dzikim Saint Marsem, wywołało olbrzymie zainteresowanie.

Na wstępie gwizdem powitany ukazał się na ringu Saint Mars, który zarzucił sędziom nieprawidłowość, twierdząc że onegdaj dwukrotnie „pokonał" Pineckiego, a porażkę jemu zapisano. Saint Mars oświadczył, iż składa 1000 franków jeśli on nie pokona Pineckiego

W pierwszej parze wystąpił trener łódzkiej Bar Kochby, Krauser z bezwzględnym Wajnurą. Stroną atakującą był Krauser, Mongol bronił się pięściami i kopał przeciwnika. W 14 min. Krauser, zachęcony przez swoich zwolenników, założył Wajnurze męczący „krawat" i przytłoczył Mongoła na obie łopatki.

Istnym pokazem klasycznej walki było spotkanie odwetowe Steinkego ze Szczerbińskim, to też miłośnicy walk z przyjemnością przyglądali się pięknym zapasom dwu wspaniałych techników. Przewagę sił i szybkość orjentacji ujawniał Polak, który w 18 min. błyskawicznym kontratakiem powalił Niemca na obie łopatki. Obaj przeciwnicy za dżentelmeńską walkę zebrali zasłużone oklaski.

Wreszcie nadchodzi oczekiwana chwila. Na ring wkraczaja atleci. Sympatyczna sylwetka mistrza świata, Sztekkera oraz afrykański Francuz Saint Mars, którego wygląd nie znamionuje niczego dobrego. Francuz bije, kopie, gryzie przeciwnika. Publiczność reaguje żywo. Z galerji padają głosy: „Sztekker, daj mu masaż! Nie daj się. Zrób mu nożyce". Walka przybiera zawrotne tempo. Sztekker oszołomiony ciosami bokserskiemi „warjata" — jakby omdlewał. Gwizdek oznajmiający czas prekluzyjny, przerywa walkę. Mimo to zgorączkowany Francuz rzuca się pięściami na Sztekkera co wprowadza takie rozdrażnienie, że jakiś bardzo podniecony widz groził nawet Francuzowi ukamienowaniem, o ile nie zmieni zwyczajów.

Groźny Jaago w 8 min. pokonał dzielnego Sudakowa.

Nadludzko silny Martynoff zakręcając wąsa w 3 min. pokonał Krumina.

Dziś w poniedziałek lokalną sensację budzi decydująca walka Szczerbińskiego z Krauserem. Na wynik tej walki poczyniono nawet grube zakłady wśród publiczności. Ponadto Martynoff — Spewaczek, Sasorski — Saint Mars, rewanż decydujący na żądanie Stibora z Pooschoffem i decydująca walka amerykańska — wszystkie chwyty dozwolone na wezwanie Luppy ze Sztekkerem.

Bocheński nowym rekordzistą.

Wyniki wczorajszych zawodów pływackich.

W niedzielę w godzinach popołudniowych odbyły się w pływalni ŁKS-u pierwsze w Łodzi zawody pływackie z udziałem znakomitego pływaka Bocheńskiego oraz czołowych pływaków stołecznych. Zawody wypadły nad wyraz dodatnio i stały na wysokim poziomie. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. nawznak 1) Malanowicz (AZS) 1,29, 2) Jastrzębski, 3) Baranowski, 200 metr. stylem dowolnym: 1) Jastrzębski 3.18, 2) Makowski, 3) Malanowicz, 200 mtr. handicap: 1) Szatkowski 3.08,9, 2) Matysiak 2.45, Sztafety: 3X50 mtr. Startują trzy drużyny AZS-u warszawskiego. Zwycięża sztafeta Bocheńskiego w czasie 1:51,8; 2) AZS II 1:35,8. 500 mtr. próba bicia rekordu przez Bocheńskiego. Bocheński walczy z dziesięcioma pływakami łódzkiemi. Czas Bocheńskiego 7 min. (rekord Polski). Następnie odbyły się również zawody pływackie zawodników klasy drugiej. Startowali pływacy łódzcy i warszawscy. 100 mtr. 1) Szwankowski (AZS), 2) Szatkowski AZS. Zgierzanin Michalak zajął czwarte miejsce. 200 mtr. stylem klasycznym: 1) unter (HKS) przed Majchrzakiem (HKS), 100 mtr. nawznak: 1) Placek HKS Zgierz 2.9,8, 2) Majchrzak HKS. 50 mtr. styl dowolny dla młodzików wygrał Grund (Bar Kochba) w czasie 48,6 przed Rozencwajgiem.

Poza tem cały szereg zawodników popisywało się skokami. Wreszcie na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej między dwoma zespołami AZS-u. Zwyciężył zespół czerwonych w stosunku 4:2.

Harcerki mistrzyniami Łodzi w hazenie.

Przegrana Ł. K. S. z I. K. P. w koszykówkę.

W sobotę odbył się w Łodzi decydujący mecz w hazenie o mistrzostwo klasy A między ŁKS a HKS-em. Po zaciętej walce mecz zakończył się wynikiem remisowym 5:5. Do przerwy przeważał ŁKS po zmianie stron harcerki. Dzięki temu wynikowi HKS uzyskał tytuł mistrza Łodzi w hazenie.

W niedzielę odbył się finałowy mecz w koszykówce żeńskiej między ŁKS-em a IKP. Zwycięstwo odniosła drużyna fabryczna w stosunku 8:4 (8:2). Żeński zespół IKP grał doskonale do przerwy, zdobywając osiem bramek. W drugiej połowie przeważa ŁKS lecz nie jest dziś już w stanie odrobić utraconych punktów, W IKP wyróżniły się: Rosówna, Gruszczyńska i Holcgreberówna, w ŁKS Kwaśniewska i Głażewska. Sędziował p. Kościelski.

Sport w kilku słowach.

(—) Drużyna piłkarska łódzkiej Makkabi rozegrała w sobotę spotkanie w Kutnie zwyciężając po pięknej grze tamtejszy Sokół w stosunku 6:1. W niedzielę Makkabi pobiła reprezentacje Kutna 1:0.

(—) Na szosie Krzywie— Łowicz odbył się w dniu wczorajszym szosowy wyścig kolarski Resursy. Startowało 9 zawodników, ukończyło bieg 8. Pierwsze miejsce zajął Kołodziejczyk w czasie 3.34, 2) Staśkowski 3.40, 3) Kacprzak 3.42.

Wyniki meczów piłkarskich w Łodzi: C i B klasy:

Klasa C: Kolejowy KS — Bar-Kochba 2:2; Jutrzenka — Morgensztern 2:0.

Wyniki meczów A klasy w kraju:

Warszawa: Świt — Gwiazda 3:2, Warszawianka Ib — Znicz 3:0,

Kraków: Korona — Makkabi 1:0, Zwierzyniecki — Legja 5:1, Olcza —Krowodża 7:1, Wawel — Podgórze 0:0. Mecz ten został przerwany na 15 min. przed końcem, Cracovia Fablok 3:1.

Lwów: Lechja — Rewera 3:0, Czarni Ib — Sokół 2:1.

(—) Na zawodach motocyklowych w Warszawie na torze żużlowym Docha pokonał Drewalida i Wojciechowskiego. W wyścigu z przyczepkami zwyciężył Niemiec Forkrott Rynkiewicza. Na torze betonowym na 5 i 10 klm. Frankowski zwyciężył Dochę. Zaś w wyścigach z przyczekami zwyciężył Niemiec Forkrott.

(—) Na wielkich zawodach lekkoatletycznych w Helsingforsie w biegu na 2 mile zwyciężył Nurmi w czasie 8.59,6, ustanawiając nowy rekord świata. Drugi był Kahtiner w czasie 9.00,, trzeci był Wirtanen czas 9.011. Wszyscy trzej Finnowie pobili dawny rekord światowy.

(—) W sobotę i niedzielę bawił we Lwowie Hakoah wiedeński, który pokonał Hasmoneę w stosunku 9:2 (6:1). Dwie bramki dla Hasmonei uzyskał Steuerman. Drugi mecz Hakoahu we Lwowie zakończył się jego przegraną z Pogonią w stosunku 1:0 (0:0).

(—) Przy stanie 1:1 meczu tenisowego o puhar Davisa Francja pokonała Anglję w grze podwójnej w sobotę zaś i w niedzielę Borotra pokonał Austina a Cochet Perrego. W ten sposób Francja zatrzymała puhar Davisa, osiągając z Anglją wynik 3:2.

—:o:—

Schmelling o swoich przeciwnikach.

Mistrz świata w boksie Schmelling znany jest z tego, iż każdorazowo umie dostosować swój sposób walki do taktyki przeciwnika. Nim stanie do walki, studjuje swego konkurenta i widocznie trafne wyciąga wnioski skoro zwycięża.

Swoich byłych i przyszłych przeciwników charakteryzuje Schmelling w sposób następujący:

J. Sharley. „Dobry bokser i niebezpieczny, bije jednak nie dość silnie, aby mnie zwyciężyć". Ta ocena wydaje się być niesłuszną, ponieważ na pamiętnych zawodach ze Schmellingiem Sharkey bił mocniej niż Schmelling.

P. Carnera. „Niebezpieczny z powodu wzrostu i uderzenia. Nie potrafi jednak zadawać tylu uderzeń, ile musi zadawać mistrz świata".

Stribbling. „Świetny bokser w defenzywie i posiadający mocny cios. Brak mu umiejętności prawdziwego mistrza świata, a mianowicie wykorzystania tych zalet wobec mocno bijącego przeciwnika".

.. **Tommy Loughran.** „Najlepszy bokser w ostatnim roku, bez silnego uderzenia (punchu).

Mickey Walker. „Ma wszystko prócz wagi. Mistrz w swojej wadze, lecz bynajmniej nie równorzędny przeciwnik mistrzów wagi ciężkiej".

V. Campolo. „Silny, wielki, powolny".

Paolino. „Weteran sportu bokserskiego z nieprawdopodobną wyższą małością. Czas jego już minął.'

Charly Retzlaff. „Najlepszy między juniorami. Gdy zdobędzie potrzebne doświadczenie, będzie moim następcą".

Wynurzenia swe zakończył Schmelling przechwałką, iż w obecnej formie może wszystkich ośmiu pokonać.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni: — Perły Łodzi.
Jeden złoty. — „U nas najweselej".
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Rakieta. — „Tęcza nad Łodzią".
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — Zielona brygada.
Bajka: — Szlakiem hańby.
Casino: — Trzej przyjaciele.
Capitol: — Wesoły tydzień.
Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.
Czary: — I. Wódz prerji, II. Wyspa straceńców.
Grand Kino — „Miłość wśród gór",
Luna. — „Księżyc w Montainie".
Ludowy: — Miłość księcia Sergjusza.
Mimoza: — W maleńkiej kawiarence.
Odeon: — Feralna trzynastka.
Oświatowy: — Dla dorosł. Dusze w niewoli. Dla młodz. Śmierć bladym twarzom.
Palace: — Harold się żeni.
Przedwiośnie: — Ofiara ojca.
Resursa: — Gra namiętności.
Splendid: — Indyjski grobowiec.
Spółdzielna: — Magdalena.
Wodewil: — Feralna trzynastka.
Zachęta: — I. Ciebie tylko kochałem. II. Raz w życiu

WINSZUJEMY:

Jutro: Wiktorowi.
Wschód słońca 3.48
Zachód — 7.38.
Długość dnia 15.55.
Ubyło dnia 0.52.
Tydzień 31.

Radjo-kącik

Wtorek.

11.58—12.10 Sygnał czasu i repertuar teatrów i kin. 12.10 Muzyka z płyt gramof. 16.00 Muzyka gramof.. 16.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.50 „Jak podróżowano dawniej w Polsce" — wygl. p. M. Smolarski. 17.10 „Od katedr Francji do Krakowa" feljeton. 17.25 Muzyka gramof. 17.35 Odczyt z Wilna. 1800 — 19.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramof. 19.40 Kom. Izby Przem.-Handlowej, program na dzień nast. i komun. meteorol. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.10 Komunikat sportowy. 20.15 Transm. koncertu symf. z Londynu. 21.20 Dodatek do Pras. Dzien. Radj. 21.35 D. c. koncertu z Londynu. 22.55 Program na dzień nast. 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice wtorek 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu, program na dzień bież. 12.10 Koncert z płyt gramof. 13.10 Kom. meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy. 15.10 Komunikaty. 15.25 Odczyt z Warszawy. 15.45 „Chwilka lotnicza" 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Koncert z płyt gramof. 16.50 Odczyt i feljeton z Warszawy 17.25 Intermezzo muzyczne. 17.35 Odczyt z Wilna. 18.00 Koncert z Warszawy. 19.00 Codz. odcinek powieściowy. 19.15 Rozmaitości. 19.30 M. Gladysz: „Fajka Jana Chłódka". 19.50 Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 19.55 Komunikat meteorol. 20.00 Pras. Dzien. Radj. 20.10 Kom. sportowy. 20.15 Koncert z Londynu oraz muzyka taneczna z Warszawy.

Königswusterhausen, wtorek 1634,9 m.

12.00 Komunikaty następnie płyty gramof. 16.00 — 17.00 Koncert z Lipska. 17.00 — 17.25 „Kobieta na tronie" dr. Mario Krammer: „Katarzyna II". 17.30 — 17.55 Dyr. Weitsch: „Rozmowy z siedemnastoletnim". 18.30 — 18.55 Prof. Meyer: „Jak powstały Alpy". 19.00 — 19.25 „Dominja angielskie". Radca tajny dr. O. Hintrager: „Afryka południowa". 20.15 Transm. z Berlina. 22.05 Przegląd prasy, komunikaty, następnie do 24.00 Muzyka taneczna.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Rezultaty z dnia wczorajszego tor lekki.

I Nagroda 1.500 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2.400 mtr.

1. Ghicka, kl. C. Nowackiego (j. Kuczmieruk). 2. Prunus, og. L. Schwejcera (ż. Jednaszewski). 3. Biszka, kl. W. Daszewskiego (chł. st. Kozuba). 4. Antypka, kl. gr. oficerów 8-go pułku strzelców konnych (j. Bews).

Wygrane pewnie o 2 dł. Czas 2 m. 42 sek. Tot. zw. 21 zł., fr. 10 i 10 zł.

Wycofana — Cri du Coeur.

II nagroda 1.500 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1.600 mtr.

1. Fanfara II, kl. C. Nowackiego (ż. Jednaszewski). 2. Czataldża, kl. L. Dydyńskiego (ż. Magdaliński). 3. Bayerland, kl. T. Falewicza (j. Klamar). 4. Semper Idem, og. B. bar. v. Falkenhayn (ż. Chatisow). 5. Itaka, kl. st. „Ktery-Szepietów" (chł. st. Lewandowski). Wygrane prowadząc wyścig z miejsca do miesca pewnie o 2 dł. Czas 1'42 i pół s. Tot. zw. 30 zł., fr. 14 i 15 zł.

Wycofane: Pythia, Boar i Rase Tremere.

III Nagroda 1.300 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. Dystans 2.800 mtr.

1. Florida II, kl. C. Juścińskiego (chł. st. Kondraciuk). 2. Aranka, kl. W. Tomaszewskiego (ż. Gajewski). 3. Dziecina, kl. I. hr. Mielżyńskiego (j. Lipowicz). 4. Baletniczka, kl. M. Róga (chł. st. Magdy). Wygrane prowadząc wyścig z miejsca do miejsca łatwo o 5 dł. Czas 3 m. 19 sek. Tot. zw. 37 zł., fr. 15 i 15 zł. Wycofane: Biszka i Grzybek Pierwszy.

IV Nagroda 1.500 zł. dla 2 l. Dystans 900 mtr.

1. Ortel, og. grona ofic. 1-go pułku ul. Krechow. (j. Klamar). 2. Polmodie VII, kl. A. Olszowskiego (ż. Fomienko). 3. Gryf, og. st. „Ktery-Szepietów" (ż. Gołowkin). 4. Komedja, kl. st. „Natalin" (ż. Magdaliński). 5. Lokarno, og. H. bar. Maltzana (ż. Jagodziński). 6. Łomna, kl. W. Daszewskiego (ż. Bartczak). Wygrane w 56 wysyłany o 3 dł. Tot. zw. 31 zł., fr. 15 i 16 zł. Wycofany: Kleo.

V NAGRODA WIELKA ŁÓDZKA (MIEDZYNARODOWA) 20.000 ZŁ. dla 3 l. i st. Dystans 2.400 mtr.

1. Jasiołda, kl. K. i S. Enderów (j. Michalczyk). 2. Grisette, kl. A. Rogowskiego i K. Koźmińskiego (ż. Gołowkin). 3. Irydon, og. st. „Natalin" (ż. Magdaliński). 4. Jordan, og. st. „Alba" (ż. Stasiak). 5. Jerry, og. K. i S. Enderów (ż. Chalisow). 6. Varahanr, og. st. „Alba" (ż. Jagodziński). 7. Valibal, og. Dydyńskiego (ż. Pasternak). 8. Gasparone, og. B. Piradoffa (ż. Jednaszewski). 9. Gwiazda, kl. J. Stokowskiego (ż. Fomienko). 10. Epsem, og. st. „Natalin" (ż. Szyszkowski). 11. Dres, og. grona ofic. 8-go pułku ułanów (ż. Dorosz). Wygrane finiszem o 1 dł. — wychodząc na czoło gonitwy od ostatniego zakrętu. Czas: 2 m. 36 s. Tot. zw. za stajnie K. i T. Enderów 37 zł., fr. 22 i 26.

VI Nagroda 10.000 zł. Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. Dystans 4.000 mtr.

1. Bakarat, og. Z. Cierpickiego (p. Kwiecińśki). 2. Geneza, kl. W. Daszewskiego (chł. Kasprzak). 3. Izyda, kl. H. Cichowskiego (j. Błaszczyk). 4. Bimbus, og. A. Tuńskiego (właściciel) zakulał. 5. Fijołek, og. J. Stokowskiego (ż. Gajewski). O. Margat B. W., og. B. Iellow (j. Raniewicz) na ostatnim płocie jeździec spadł — będąc na pierwszem miejscu. Wygrane pewnie o 3 dł. Czas: 4 m. 53 sek. Tot. zw. 97 zł., fr. 37 i58 zł.

VII Nagroda 1.800 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2.100 mtr.

1. Roxane, kl. B. bar. Falkenhayn (ż. Bartczak). 2. Lancelot, og. st. „Alba" (ż. Jagodziński) i łeb w łeb 2. As Coeur, og. K. i S. Enderów (j. Michalczyk). 4. Granat, og. E. Grzybowskiego (j. Klamar). Wygrane finiszem łatwo o 2 dł. Czas: 2 m. 17 s. Tot. zw. 72 zł., fr. 10, 10 i 10 zł.

VIII Nagroda 1.200 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1.600 mtr.

1. Margaret, kl. L. Dydyńskiego (ż. Magdaliński). 2. Filut, og. K. Römmla (j. Michalczyk). 3. Lilith, kl. E. Grzybowskiego (j. Klamar). 4. De Kobra, kl. C. Nowackiego (j. Kuczmieruk). Wygrane finiszem pewnie o 1 dł. Czas: 1 m. 44 i pół sek. Tot. zw. 52 zł., fr. 16 i 14 zł.

Następne wyścigi dnia 29 b. m. (środa).

R. B.

Dobry mąż pani Jessie.

Fanatyczka ślubów małżeńskich.

Niecodzienny proces o bigamję rozegrał się w tych dniach przed sędzią z Minchester.

Jessie May z Dewonoschire, dwudziestoczteroletnia ładna kobieta

była oskarżona o bigamję.

Poślubiła ona w Londynie pewnego policjanta, wkrótce jednak rozeszła się z nim, aby wyjść zamąż za marynarza, któremu przedstawiła się, jako osoba wolna. Ślub zawarto w Newcastle. Szczęśliwego małżonka obowiązki zawodu posłały w podróż. Jessie May, która nie znosiła nawet półgodzinnego osamotnienia, zawarła czemprędzej znajomość z marynarzem floty wojennej. Znajomość ta również uwieńczył ślub — tym razem w Portsmouth. Trzecie małżeństwo zwróciło na nią uwagę sprawiedliwości.

Jessie May stanęła przed sądem w Minchester, gdzie obiecała solennie zakończyć

swoje perypetje małżeńskie.

Uniewinniono ją, bo pierwszy jej mąż, policjant, zjawił się na rozprawie, przebaczył uroczyście lekkomyślnej żonie i zaproponował powrót do legalnego małżonka. Jessie powróciła.

Minęło dwa tygodnie w czułej harmonji, gdy niepoprawna Jessie spotkała na ulicy młodego człowieka, na którego zrobiła tak silne wrażenie, że zawiózł ją do Portsmouth dla zawarcia ślubu.

Policja dozorowała już jednak zwolenniczkę małżeństwa.

Przed sądem w Portsmouth stanęła znów Jessie i jej dobrotliwy mąż, który zobowiązał się lekkomyślną małżonkę przywieźć po raz trzeci

do domowego ogniska.

Lecz wyczerpała się cierpliwość sędziego, który wypowiedział dużo słów uznania dla niezwykłej wyrozumiałości męża, ale fanatyczkę ślubów małżeńskich skazał na 10 miesięcy więzienia.

WIELKIE JABŁKA.



Gospodyni: — To muszą być jakieś wielkie jabłka, które mój mąż strząsa z drzewa. Czy słyszy pan jak spadają?

10 MILJONÓW DOLARÓW

przepuścił sławny bokser.

Jack Dempsey, największy bokser amerykański i były mistrz świata, stał się niewypłacalnym i niebawem na nowo ukaże się na arenie bokserskiej. Donoszą o tem pisma amerykańskie, a chikagoski „American" zaopatrzył wiadomość tę w dalsze ciekawe szczegóły z życia tego

światowej sławy boksera.

W ciągu czterech lat Jack Dempsey potrafił przepuścić przeszło dziesięć miljonów dolarów (blisko sto miljonów złotych), z czego trzy miljony złotych stracił na spekulacjach giełdowych. Dempsey jest wściekłym hazardzistą, a wysokie jego stawki w „totka" na wyścigach konnych stanowiły często prawdziwą sensację. Obecnie już rozwiedzionej, a więc byłej swej żonie pani Estelle Taylor czynił niezwykłe prezenty, które kosztowały

około 3 miljony złotych.

Teraz podobno znowu ma zamiar zabrać się do boksu, ażeby zarobić z 10 miljonów złotych, potrzebnych mu do życia. Popularność Dempsey'a jest mocno ugruntowana w Stanach Zjednoczonych tak, że osoba jego będzie niewątpliwie wabikiem kasowym dla żądnej mocnych wrażeń sportowej publiczności amerykańskiej. Manager Dempsey'a szuka już stosownego partnera dla Dempsey'a, celem urządzenia meczu bokserskiego w końcu października. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Dempsey stanowić będzie atrakcję, czy jednak po tak hulaszczem życiu, bez uprawiania treningu zwycięży,

trudno powiedzieć.

Swoją drogą, pieniądze lekko zarobił i lekko przetrwonił.

——o::o——

Hodowla ryb.



Ceylon, słynny ze swej produkcji herbaty, eksportuje również w wielkich ilościach ryby. Hodowla ryb uprawiana jest przez Cejlończyków na szeroką skalę.

Tajemnica płonącego auta.

Opowiadanie jedynego świadka.

Nieznana kobieta, uciekająca z płonącego na drodze samochodu i duchowny anglikański, który siedział przy kierownicy, a potem wstał, wyszedł z wozu i upadł tak nieszczęśliwie, że zmarł na miejscu wskutek

pęknięcia podstawy czaszki,

oto osoby dramatu, który rozegrał się na drodze z angielskiego miasta Poole w hrabstwie Dorset.

Duchownym był 47-letni Karol Whittle, który objeżdżał właśnie hrabstwo Dorset, wygłaszając kazania. Sprawa jego śmierci przedstawia się bardzo zagadkowo.

Jedynym świadkiem jej jest

7-letni chłopiec,

Frank Richards, synek jednego z okolicznych mieszkańców.

Opowiada on, że stał na drodze niedaleko domu swych rodziców, gdy zauważył na gościńcu samochód, zbliżający się niezbyt szybko. W niewielkiej odległości od niego, na skraju lasu, samochód zatrzymał się i wysiadła z niego jakaś pani, niosąca w każdej ręce

małą walizę.

Biegła ona szybko i w krótce zniknęła za zakrętem drogi.

Tymczasem z samochodu wysiadł mężczyzna, trzymający w ręku walizę, z pledem, przewieszonym przez ramię.

Chwiejnym krokiem podszedł do płotu, wrócił się do wozu, upadł na maskę motoru, potem wstał, ale zaraz upadł po raz drugi i tym razem, padając,

uderzył o oś koła.

Wówczas chłopiec pobiegł do domu i przyniósł wody, którą podał duchownemu. Ten wypił pół szklanki, jęknął i skonał. Gdy chłopiec zajrzał do samochodu, zauważył, że wóz się pali.

Policja obecnie strara się odszukać tajemniczą kobietę, której rysopis jednak nie jest znany.

Minjatury na paznokciach.

Dziwactwa amerykańskich elegantek.

Różowanie paznokci staje się niemodne, modne natomiast jest pokrywanie paznokci artystycznemi malowidłami.— Tak twierdzi światek

amerykańskich elegantek.

Popyt wytwarza podaż, w Nowym Jorku powstał więc już salon, w którym te minjaturowe obrazki wykonywa się z niezmierną zręcznością. Paznokcie zostaną naprzód lakierowane, a następnie na lakier nakłada się farbę. Ulubioną ozdobą są znaki muzyczne na zielonem tle O takiej kobiecie można powiedzieć, że jest muzykalną aż po czubki palców. Inne panie lakierują paznokcie na czarno, poczem na tem tle zostają wykonane

minjaturowe krajobrazy.

Miłośniczki brydża malują na paznokciach poszczególne karty. Inne znów eleganki ozdabiają paznokcie swojemi monogramami.

Pudełko papierosów do spółki.

Matematyka w życiu Niemców

W jednem z niemieckich pism znajdujemy następujące rozważanie: Pudełko papierosów w nowem — po opodatkowaniu — opakowaniu kosztuje — 50 fenigów. Pudełko — 9 papierosów. Pojedyńczych sztuk w sklepach nie wolno sprzedawać; surowo zakazane.

Pięćdziesiąt fenigów — to duży pieniądz. W sklepich, kawiarniach, w restauracjach, nieznani sobie ludzie kupują pudełko papierosów do spółki. Zdawałoby się, że — to cudowne wybrnięcie z przykrej sytuacji. Tymczasem — wtedy dopiero zaczynają się nowe trudności.

Kupisz we dwójkę: do kogo należy dziewiąty papieros?

Kupisz w trójkę: jak podzielić na trzech

pięćdziesiąt fenigów?

• * •

Zaokrąglanie cyfr — rzecz ogólnie przyjęta.

W lepszej kawiarni porcja „mokki" kosztuje — 60 fenigów.

Kelner oblicza rachunek: „mokka"— 60 fenigów; podatek 10 proc. — 70 fenigów; usługa 10 proc. — 80 fenigów.

W rezultacie na porcji przepłaca się 8 fenigów; dwie osoby — 16 fenigów.

• •

Kiedy w grudniu ub. roku całe Niemcy zaczęły znów liczyć na fenigi miedziane, ktoś w żarcie powiedział:

— Jak pójdzie dalej w ten sposób, będziemy musieli wkrótce

bić monety półfenigowe.

Żart okazał się prawdą. Zresztą teoretycznie półfenigówka była już dawno potrzebna.

Np. w magazynach towarowych Wohlwortha, filiżanka kawy kosztuje 10 fenigów, włączając w to cukier, mleko i... podatek. Podatek wynosi pół feniga, o czem zwiastują publiczności rozlepione na ścianach plakaty.

Podsłuchane.

CIĘŻKA PRACA.

Nowy biuralista: — Co? Ja mam zamitać biuro? Pan owiedział przecież, że do ciężkiej pracy macie specjalnego człowieka!

Szef: Tak też jest w istocie. To jest interes do zbierania rat.

Trafne definicje wielkich pisarzy.

MIŁOŚĆ W... SŁOWNIKU.

Recepta kobiecej piękności.

Właściwie mówiąc, chodzi tu o temat nietyle może drażliwy, ile stary jak świat, a jednocześnie wiecznie nowy. Czytelnik z łatwością się domyśli, że chodzi tu

— **o miłość.** —

Wspomniana książka, oczywiście francuska i wydana w Paryżu, tej kuźnicy bezeceństw i wylęgarni grzechu, nosi obiecujący tytuł: „Dictionnaire de l'amour" — Słownik miłości. Gruby tom in quarto, liczący przeszło 600 stronic obejmuje w porządku alfabetycznym to wszystko, co w taki czy inny sposób związane jest z pojęciem miłości.

Śpieszę uspokoić ascetycznie nastrojonych czytelników, że „Słownik miłości"

nie nosi cech pornografji,

a jest raczej próbą systematycznego ujęcia tej potężnej sprężyny życia ludzkiego jaką jest miłość czy — jeżeli kto woli — pociąg wzajemny osobników, płci odmiennej.

Cóż zawiera ów „miłosny dykcjonarz"? Otwórzmy książkę na chybił trafił. Trafiliśmy na literę C. Wzrok nasz pada na wyraz „coeur" — serce. Czytamy tam co następuje: „Serce kobiety przywiązuje się przez to, co z siebie daje: serce mężczyzny odwyka przez to, co otrzymuje". Któż to wygłosił tak niepochlebną dla nas, mężczyzn sentencję? Sam wielki Victor Hugo. Ha! Skoro tak, to trudno.

Czytamy dalej: „Constance" — stałość. „Stałość jest chimerą miłości" — Vauvenargues. Znowu więc wielki autor francuski.

Przewracamy za jednym zamachem kilkaset stron dalej. Wyraz „Ventre" brzuch. „Jest to pierwszy apartament istoty ludzkiej". Któż to zdobył się na tak cyniczny dowcip? Oto ni mniej ni więcej jak sam Diderot, chluba encyklopedystów francuskich jeden z najświatlejszych umysłów wszystkich czasów.

A teraz parę wskazówek praktycznych dla kandydatów na zdobywców serc niewieścich. „Demain" — jutro. „Nie odkładaj w miłości nigdy na jutro tego, co możesz dokonać dzisiaj. Licz się z kaprysami kobiet. Dzisiejsze nawpół „tak" może jutro stać się zdecydowanem „nie". „Déplaire" — nie podobać się. „Ten, co się danej kobiecie nie podoba, może być nawet aniołem; nic go nie uchroni przed pogardą tej, której nadskakuje". „Ennuyer" — nudzić. „Nudzić — znaczy to

upaść najniżej

w sercu istoty kochanej". Zważmy, że słowa te wygłosiła George Sand, ta sama, dla której szamotał się w rozterce miłosnej nasz Chopin i z powodu której skończył w domu obłąkanych wielki Alfred de Musset. „Haine" — nienawiść. „Gdy dziewczę mówi ci, że nienawidzi miłości, bądź przekonany, iż jest ono bliskie zakochania się". I tak dalej.

Ażeby być bezstronnym i nie wbijać w zbytnią dumę donżuanów, zacytuję teraz parę określeń pojęcia „amour" — miłości, która przecież jest nicią przewodnią całej tej nieocenionej książki. „Z wieku i urzędu" zabiera pierwszy głos w tej sprawie św. Tomasz z Akwinu: „Miłość jest to pragnienie jedności". Krótko i trafnie. A teraz Torquato Tasso: „Czas, nie użyty na miłość jest czasem straconym".

Voltaire: „Miłość jest kanwą, daną nam przez naturę i haftowaną przez wyobraźnię". Śliczna, poetycka definicja, nieprawdaż? Stendhal: „Miłość to szaleństwo, dające człowiekowi największe rozkosze". Michał — Anioł: „Miłość to skrzydło, które Bóg dał duszy, by wzniosła się aż do Niego". Alfred de Vigny: „Miłość jest niewyczerpanem źródłem refleksyj, głębokich jak wieczność, wzniosłych jak niebo, wielkich jak wszechświat".

Tej garstki wielkich imion i wielkich myśli wystarczy. Zresztą pocóż nam określenia? Czyż sami nie wiemy co to jest miłość? Chyba, że komuś chodzi o teorję...

Dowiadujemy się ze „słownika" następnie, iż „w miłości oczekiwanie (attende) niemal zawsze góruje nad samą rozkoszą" i „ileż razy w rozkoszy żałuje się oczekiwania ,które ją poprzedziło'". Słynna kurtyzana Ninon de Lenclos wygłasza znamienną prawdę: „Ażeby zuchwalec odniósł sukces, wystarczy, by zuchwalstwo było á propos". Czy tak, piękne czytelniczki?

Na zakończenie tych, może trochę nieskromnych cytat i rozważań, przytoczymy receptę na piękność kobiecą (beaute féminine). Receptę tę zapożyczył „Słownik" — o ile się nie mylimy ze starych kronik tureckich.

„Piękna kobieta powinna mieć: 4 rzeczy czarne: włosy, brwi, rzęsy i źrenice;
4 białe, skórę, białka oczu, zęby i uda;
4 czerwone: język, wargi, dziąsła i policzki;
4 długie: plecy, palce, ramiona i przedudzia;
4 szerokie: czoło, oczy, łono i biodra;
4 wąskie: brwi, nos, wargi i palce;
4 mięsiste: policzki, uda... i łydki;
4 małe: uszy, piersi, ręce i stopy".

Warunkami temi można się nie przejmować.

Widmo przy biurku inżyniera.

Niezwykłe pomieszanie snu z rzeczywistością.

Niejednokrotnie we śnie znajdujemy rozwiązanie jakiejś zajmującej nas na jawie kwestji, przypomnienie wyrazu, którego szukaliśmy nadaremnie dnia poprzedniego itp. O ciekawym wypadku tego rodzaju dowiadujemy się ze sprawozdania Instytutu Metapsychicznego w Londynie.

Inżynier dr. H. Shelif pracował od dłuższego czasu

nad skomplikowanym planem fabryki.

Wykonał z łatwością cały projekt, ale gdy przyszło do obmyślenia odpowiedniego wiązania dachowego, nie mógł przezwyciężyć nasuwających się trudności. Męczył się nad tem przez kilka dni, a wreszcie zniechęcony rzucił się na kanapę i usnął.

Po pewnym okresie czasu wstałem i wyszedłem na przechadzkę — opowiada o swoich przeżyciach osobiście dr. Shelif. — Po powrocie, ku mojemu zdumieniu zobaczyłem przy biurku, przy którym zwykle pracowałem, jakiegoś mężczyznę, zajętego leżącemi na niem planami. Przystąpiłem bliżej i ku mojemu zdumieniu stwierdziłem, że to

ja sam siedzę przy biurku.

Ten mój sobowtór miał na sobie ubranie, które zwykle noszę przy pracy, podczas gdy ja byłem ubrany w kostjum spacerowy. Czas mijał — nie zdawałem sobie sprawy z jego rozciągłości — a widmo pracowało pilnie dalej, aż wreszcie zaczęło się rozwiewać. Najpierw znikły nogi, potem korpus, a na końcu głowa.

Przystąpiłem teraz do biurka i przekonałem się, że mój sobowtór rozwiązał problem, nad którym się biedziłem. Na planie była już wykończona we wszystkich szczegółach

kopuła gmachu.

Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku zachodziło niezwykłe pomieszanie snu z rzeczywistością. Inż. Shelif bezwątpienia sam w nawpół sennym stanie narysował projekt, a mniemane rozszczepnienie się jego osobowości było tylko majaczeniem.

Makabryczne ogłoszenie.

4300 zł. za palec kobiecy.

W kilku pismach londyńskich ukazały się ogłoszenia treści następującej:

„Zapłacę 100 funtów za pięknie uformowany palec kobiecy, należący do osoby w wieku

nie wyżej 45 lat".

Ogłoszenia podobne są dość częste w Ameryce, gdzie za cenę od 50 do 100 dolarów poszukuje się palca, ucha, tylu i tylu centymetrów kw. skóry.

Nabywcami są ludzie bogaci, którzy mogą pokryć koszta podobnej transplantacji.

——:o:——

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański